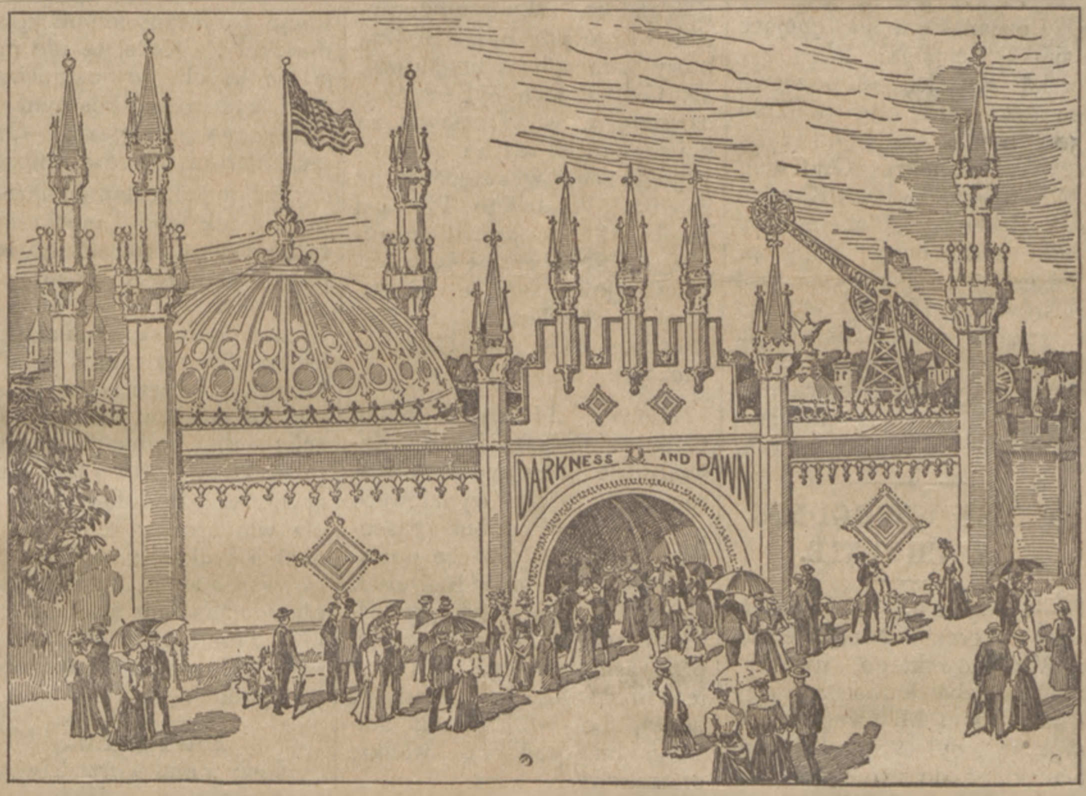
GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 32. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 9-go Sierpnia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Sceny z "Piekła Dantego" na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 r.

Wiadomości Zagraniczne.

Rzeka zalała miasto.

TORIN, Rio Yaguin, 2 sierpnia. — Miasto Polom, znajdujące się w oddaleniu 18 mil od Torin, zniszczone zostało przez wody rzeki, która nagle zmieniła swój kierunek. W czasie wezbrania rzeki, woda wyżłobiła sobie nowe koryto i teraz płynie przez sam środek miasta, w którem oczywiście wszystkie budynki opuszczono, z wyjątkiem baraków i młynu. W barakach znajduje się 700 żołnierzy, a większa część mieszkańców żyje na łodziach oraz na górnych piętrach młynu.

Po raz trzeci to już w ostatnich dziesięciu latach zdarza się, iż rzeka ta zmienia swoje łożysko i po raz trzeci owe miasteczko los ten spotyka. Mieszkańcy też przewidywali, że takiem nieszczęściem mogą być nawiedzeni, strzegli się więc i dlatego nikt życia nie stracił.

Miasteczko to miało 5000 mieszkańców i 2,750 żołnierzy.

* * *

Olbrzymie walcownie stali.

SYDNEY, Cape Breton, Kanada, 2 sierpnia. — Powstać tu ma niebawem olbrzymia lejarnia i walcownia stali, która będzie największą w Kanadzie, a która obiecuje nawet zrewolucyonizować obecny przemysł żelaza i stali. Towarzystwo, które projekt ten przyprowadza do skutku, nazywa się "The Dominion Iron and Steel Co." Budowę fabryk wzięła na siebie firma Riter, Canley & Co. z Pittsburga, a koszta budowy wynosić mają około 5 milionów dolarów.

Nowe towarzystwo fabryczne zakupiło również obszar bogaty w pokłady węgla, którego zapas wystarczy na długie lata. Za kopalnię tę zapłacono milion dolarów.

* * *

O świecką władzę papieża.

BREMEN, 2 sierpnia. — Pewna część prasy domaga się stanowczo przywrócenia świeckiej władzy papieża, dowodząc, iż teraz nadszedł stanowczy czas do tego, by mu przywrócono zagrabioną własność — państwo kościelne. Niemiecka prasa porusza tę sprawę z umiarkowaniem, ale belgijska, szczególnie "Wiek dwudziesty" występuje ostro przeciwko zjednoczonym Włochom. Powiada ona, że rewolucya i anarchia wydarła, Ojcu św. państwo kościelne i, aby przywrócić porządek, należy zwrócić papieżowi to co mu zabrano.

* * *

Nikaragua zabrała własność towarzystwa kopiącego kanał.

MANAGUA, Nicaragua, 2 sierpnia. — Rząd nikaraguaski zabrał własność kompanii "Maritime Central Co.," kopiącej kanał. Wagony, tory i wszystka własność kompanii została odwieziona do Greytown.

Sprawa będzie omawianą na kongresie, że koncesya jaką miała kompania Maritime Canal przepadła, i że ugoda zawarta z rządem co do budowy kanału nie ma żadnego znaczenia. Kompania kanałowa ma swe główne kwatery w New Yorku.

* * *

Radzą nad stłumieniem anarchizmu.

BERLIN, 2go sierpnia. — Wieść o zamordowaniu króla Humberta poruszyła tu wszystkich głęboko. Zapomniano nawet o Chinach. Prasa domaga się energicznej akcyi zbiorowej wszystkich mocarstw przeciwko tej ohydnej partyi.

Wszystkie gazety bez wyjątku poświęcają długie artykuły redakcyjne domagając się praw wyjątkowych na to stowarzyszenie.

* * *

Zamach na życie szacha perskiego.

PARYZ, 3go sierpnia. — Gdy wczoraj rano szach perski Muzaffer-ed-Din jechał w powozie z pałacu do Avenue Bois de Boulogne, jakiś człowiek wyskoczył z tłumu, wstąpił na stopień powozu i przyłożył rewolwer do piersi szacha. Szach nie tracąc przytomności, laską uderzył w głowę swego napastnika, a wielki wezyr, mąż olbrzymiej postaci, który był przy szachu, porwał za rękę owego człowieka, trzymającą rewolwer, przekręcił ją tak, że rewolwer z niej wypadł i oddał mordercę w ręce policyi. Na stacyi policyjnej aresztowany nie chciał odpowiadać na zadawane mu pytania i nie wymienił swego nazwiska. Na zapytanie, dla czego chciał zamordować szacha, powiedział, że mu się tak podobało. Jednemu ze świty szacha powiedział, że szach powinien zrezygnować, gdyż w razie przeciwnym zostanie zabitym przez kogoś innego. Szach na pozór zachował zimną krew, ale do Londynu już nie pojedzie, a tem mniej do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Cesarz Wilhelm jako mściciel.

BERLIN, 3go sierpnia. — Gazety tutejsze donoszą, że cesarz Wilhelm odprawił w niedzielę jako najwyższy kapłan religii państwowej "służbę Bożą" na pokładzie Yachtu "Hohenzollern" i wygłosił kazanie na temat wyjątku z drugiej księgi Mojżesza — "a gdy Mojżesz wniósł ręce do góry, zwyciężał Izrael, a gdy je opuszczał, zwyciężał Amalek."

A dalej mówił:

"A oto na nowo podnosi bunt przeklęty duch Amalekitów w dalekich ziemiach Azyi i staje w wielkiej potędze przeciwko Izraelowi, niszcząc europejską kulturę. I zawrzała straszna walka. Dużo naszych braci znajduje się w ogniu, inni spieszą na pole walki. Wznieśmy przeto dłonie i serca do Pana, a Izrael zwycięży — Amalekici legną pokonani." Potem długo w ekstazie nabożnej patrzał ku chmurom.

Wreszcie zwrócił się do wojska gotującego się do odjazdu do Chin i mówił:

"Wy macie być tą karzącą ręką Pańską, która w proch zetrze morderców.... Wy macie być tą żelazną pięścią, która zgniecie buntownicze masy. Z mieczem w ręku macie bronić prawdziwej wiary i jej wyznawców."

* * *

Następny jest car.

RZYM, 3go sierpnia. — Królobójca Bressi znajduje się w coraz bardziej rozdrażnionym stanie. Do odwiedzających go odezwał się on, że: "Następny padnie car."

Bressi został przetransportowany z Monza do Milanu. W Parato aresztowani zostali brat królobójcy, niejakiś Marozza i kilku innych anarchistów, którzy są podejrzani o porozumiewianie się z Bressim. Jeden z aresztowanych Natale Possanzini przyznał się, że podróżował razem z Bressim z Milanu do Monza.

* * *

Brytyjczycy pobili Aszantystów.

BEKWAI, kraj Aszantów, 3 sierpnia. — Major H. R. Beddoes, mający 400 żołnierzy pod sobą zadał klęskę 4000 Aszantystom po kilko godzinnej walce. Major Beddoes i pułkownicy Phillips i Swaby zostali ciężko ranieni.

* * *

Emigracya żydów.

WIEDEN, 3 sierpnia. — W ostatnim miesiącu przejechało przez Wiedeń w drodze z Rumunii do Kanady przeszło 5000 żydów. Wielu z nich jest bez żadnych środków do życia, nic też dziwnego, że nawet tutejsi chrześcijanie spieszą im z pomocą pieniężną. Pomocy tej udzielają im dlatego, że każdego żyda nie posiadającego funduszów, wracają do miejsca zkąd przybył.

Rząd kanadyjski dał znać, że każdy emigrant musi mieć co najmniej 50 dolarów. W Wiedniu i Budapeszcie zbierają publiczne składki na nieszczęśliwych i zebrano około $20,000.

W zeszłym tygodniu przejeżdżało tędy 2000 żydów, udających się do Ameryki, a przed zimą wogóle wyjechać ich ma z Rumunii 16,000 razem.

* * *

Wielkie zaburzenia w Odessie.

WIEDEN, 4 sierpnia. — Drogą prywatną nadchodzą z Odessy wiadomości o zaburzeniach anty-żydowskich, trwających przez niedzielę i poniedziałek. Domy i warsztaty utrzymywane przez żydów zostały znacznie uszkodzone. Obiegała nawet wieść, że uplanowana została ogólna rzeź żydów, dlatego też w mieście trzymano wojsko na pogotowiu.

Patrole wojskowe przebiegają miasto w różnych kierunkach, banki i fabryki po zamykane, wogóle ustał wszelki handel. Aresztowano dotąd 800 osób.

Późniejsze telegramy donoszą, że w zaburzeniach tych zabitych zostało kilkunastu żydów, a przeszło 200 poranionych.

Pierwszy napad na żydów wykonali pijani sołdaci, przyczem dwóch sołdatów padło. Wtedy rozgniewani mużykowie rosyjscy napadli na dzielnicę żydowską, bijąc żydów i niszcząc wszystko. Zaburzenia trwały przez dwa dni i z trudnością zdołano je stłumić, przy pomocy policyi, żandarmów, kozaków i piechoty.

* * *

Mówią, że popełnił samobójstwo.

LONDYN, 3 sierpnia. — Krążą tu pogłoski, że książe Saxen Koburg-Gotajski Albert, drugi syn królowej Wiktoryi, nie umarł naturalną śmiercią, lecz popełnił samobójstwo. Wiedział on, że dni jego są policzone, i że za kilka miesięcy umrze straszną śmiercią na uduszenie, gdyż chorował na raka w gardle, postanowił przeto odrazu zakończyć męczarnie i odebrał sobie życie.

* * *

Aresztowany za rzucanie pieniędzy.

PARYZ, 5go sierpnia. — John W. Gates, amerykanin, dał się już poznać Paryżowi ze swej ekscentryczności. Onegdaj wszedłszy na sam szczyt wieży Eiffel, począł ztamtąd rzucać frankówki, znajdując przyjemność w tem, jak się na dole ludność o takowe biła, wydzierając je sobie wzajemnie. W tłumie znalazł się także policyant, który ciekawie począł patrzeć w górę zkąd ta pieniężna manna spadała. Nagle jeden frank uderzył silnie policyanta w twarz. To do tego stopnia rozgniewało policyanta, że co prędzej kazał się wieźć na wierzchołek wieży, ściągnął ztamtąd ekscentrycznego amerykanina i zaprowadził go przed sąd.

Gates, który za podobne wybryki często bywał aresztowany, nic sobie i tym razem z tego nie robił, a zapytany przed sądem dlaczego ciskał franki na ziemię, odrzekł, iż nie wiedział, że mniejszych pieniędzy od dolara rzucać nie wolno. Ta uwaga najwięcej dotknęła sędziów, skazano go więc na zapłacenie $10 kary i kazano mu odejść.

* * *

Sułtan boi się śmierci.

LONDYN, 6 sierpnia. — Z Konstantynopola donoszą, że zabójstwo króla Humberta bardzo przeraziło sułtana, tak że polecił on każdego Włocha mieć pod nadzorem policyjnym. Obecnie cudzoziemcom wzbroniony także został wstęp do ogrodów pałacowych, pomimo, że niektórzy mieli bilety wejścia.

* * *

Ślub króla Aleksandra.

BELGRĄD, 6 sierpnia. — Wczoraj odbył się z niezwykłą pompą ślub króla Aleksandra z wdową Draga Maszin, a z tej okazyi król dał amnestyę różnym więźniom politycznym.

Do miasta na uroczystości przybyło około 30,000 osób.

Obiega pogłoska, że były król Milan sformował sprzysiężenie w celu wykradzenia wdowy Maszin, ale sprzysiężenie w czas odkryto.

* * *

Wierzchołek góry się osunął.

LONDYN, 7 sierpnia. — Wczoraj, w poniedziałek szalała straszna burza w całej Anglii. W Southsea Common wicher rozrzucił zupełnie cyrk, raniąc przy tem dużo osób.

Wierzchołek góry pewnej w łańcuchu górskim Carnedd Dofydd zerwany został i zwalił się na sławną drogę Nant Francon.

Król Belgii z trudnością zdołał ze swym jachtem przypłynąć do portu w Ostendzie.

Zaburzenia w Chinach.

CZEFU, 2 sierpnia. — Gubernator prowincyi Szantung telegrafował do konsula Stanów Zjedn. Fowlera, że chińskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło mu zawiadomić konsulów wszystkich państw, iż obecnie, w czasie wojennego stanu w Pekinie i Tientsin, telegramy szyfrowane nie będą doręczane.

SZANGAJ, 2 sierpnia. — Wojska cudzoziemskie udały się na wyprawę do Pekinu. Obliczono, że 20,000 wojska bierze udział w wyprawie. Artylerya ma z sobą 170 dział.

WIEDEN, 2go sierpnia.— Korespondent wiedeński, gazety "The Times" donosi: Gazeta "Neue Freie Presse" bardzo popiera zamiar Amerykanów i Anglików, aby wyprawa na Pekin zaczęła się natychmiast. Gazeta ta utrzymuje, że to rozstrzygnie kwestyę, kto ma być głównym dowodzącym kolumny odsiecznej i rozwiąże zagadkę czy ambasadorowie żyją lub nie. Toż pismo chwali wojska amerykańskie i angielskie, że same atakują nieprzyjaciela, nie czekając aż Chińczycy na nich napadną.

LONDYN, 2 sierpnia. — Korespondent "The Standard" donosi z Tientsin:

"Bardzo smutną wiadomość otrzymano od japońskiej ambasady, według której 60 procent Japończyków zginęło tamże d. 22 lipca. Gdy list był wysłany, każdy żołnierz miał tylko po 25 naboi, a żywności na pięć dni.

Telegramy z Czefu donoszą, że wojsko rządowe chińskie, które stawi niezawodnie opór wyprawie do Pekinu, wymordowało małą wioskę chrześcijan w pobliżu Pekinu, zabiło pięciu białych księży i 10,000 miejscowych chrześcijan.

SZANGAJ, 3 sierpnia. — Lin Kun Yi, wicekról w Nanking, i Szeng administrator telegrafów i kolei oświadczają oficyalnie, że posłowie w Pekinie i wszyscy cudzoziemscy zostaną wymordowani, skoro wojska zjednoczonych mocarstw staną pod murami tego miasta.

WASHINGTON, D. C., 3 sierpnia. — Minister Hay dał wicekrólowi Li Hung Czang taką odpowiedź na jego notę, że dalsza wymiana zdań zdaje się być zupełnie wykluczoną. Powiedział mu, że jeżeli chce ochraniać cudzoziemskich posłów, to niech to czyni zaraz, ale wobec jego gołosłownych zapewnień rząd nie może bynajmniej zmieniać swoich zamiarów i powstrzymywać się od akcyi wojennej. Zachowanie się rządu chińskiego nazwał wprost nieprzyjacielskiem. W Washingtonie uważają notę tę prawie za formalne wypowiedzenie wojny, bo w notach dyplomatycznych pokojowych nigdy nie używa się tak ostrego tonu.

LONDYN, 3 sierpnia. — Z Honkong i Szangaj donoszą, że na południu ruch bokserów w przerażający sposób szerzyć się zaczyna. Niemieckie misye w Uamon zburzone.

CZEFU, 3 sierpnia. — Ostatnie wiadomości z Pekinu przynoszą niezadowoleni oficerowie chińscy, uważane są one przeto za prawdziwe. Opuścili oni Pekin d. 15 lipca. Opowiadają oni, że w Pekinie panowała anarchia przez miesiące całe, i że ulice spływały krwią, z powodu bitew samych Chińczyków pomiędzy sobą. Jung la, główny komendant wojsk chińskich, oraz książę Czing stawali po stronie cudzoziemców i byli za wypędzeniem bokserów. Później większość wojsk chińskich pod dowództwem księcia Tuan i gen. Tung-Fuh-Sian, odniosła zwycięstwo nad wojskami pierwszych i książęta Jung la i Czing uwięzieni zostali.

Książę Tuan i gen. Tung-Fuh Sian zdają się sprawować rządy, i oni też ogłaszają edykty, wzywające Chińczyków do zabijania cudzoziemców oraz Chińczyków chrześcijan. Jeden oficer opowiada, że w Pekinie było 16,000 wojska. Wojsko to zajmowało wszystkie ulice naokoło domów poselstw w oddaleniu jednej mili, a gdy oficerowie opuszczali Pekin wojska cudzoziemskie spaliły i opuściły bramę Chenmen. Załoga ta skarżyła się na brak amunicyi i na brak żywności.

Lin-Kun-je, wicekról Nankinu i Szeng minister telegrafów i kolei oświadczył urzędowo, że ambasadorowie i posłowie państw obcych trzymani są przez rząd chiński jako zakładnicy i że śmiercią poginą, jeżeli zjednoczone wojska pójdą na Pekin.

W Chinach panuje podobno wielkie oburzenie na Li

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

9 C. Romana m., Kolanda.
10 P. Wawrzyńca m., Filomen.
11 S. Tyburcego i Zuzanny m.
12 N. Klary p., Hilaryi.
13 P. Hipolita i Kasyna m.
14 W. Euzebiusza, Anataz.
15 Śr. Wniebowzięcie NMP.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Wypadki na dalekim Wschodzie znalazły już odgłos w przemyśle Królestwa Polskiego. Oto wielu kupców zamieszkałych w Omsku, Tomsku, Krasnojarsku, Irkucku i Władywostoku zwróciło się do fabryk wyrobów metalowych w Warszawie z dużem zapotrzebowaniem łóżek żelaznych, składanych obozowych, przenośnych, przeznaczonych dla oficerów. Jedna z fabryk warszawskich wysłała przeszło 400 takich łóżek, które złożone stanowią małą i lekką paczkę, dającą się przenieść z wielką łatwością w futerale płóciennym.

Warszawa. — Dnia 13 lipca wydarzyło się pod Warszawą wielkie nieszczęście kolejowe, skutkiem którego zabite zostały trzy osoby, a 34 odniosły poranienia. Było to zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem osobowo-towarowym, które nastąpiło wskutek złego ustawienia zwrotnicy.

Uderzenie było straszne i spowodowało też okropne następstwa. Głównie ucierpiał najechany pociąg osobowy warszawski. W tym pociągu zginęły dwie osoby w zdruzgotanym wagonie kl. II, tutaj też było najwięcej rannych.

Nieszczęście opisują świadkowie w następujący sposób: Kiedy obie lokomotywy zagwizdały na trwogę, rzucono się tłumnie do okien, w celu poznania przyczyny alarmu. Nie zdążono jednak zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje, gdyż w mgnieniu oka dwa pociągi zwarły się ze sobą. Nastąpiło silne wstrząśnienie, nierówne jednak w różnych wagonach i pociągi stanęły. Wówczas ci, którym udało się ocalić szczęśliwie, rzucili się, tłocząc się do wyjść i nieprzytomni biegli w pole. Ztąd dopiero oczom ich ukazał się przerażający widok, potęgowany jękami i krzykami rannych.

Straszna ta chwila, gdy ze zdruzgotanego wagonu klasy II w pociągu od Warszawy wydobył się jeden z pierwszych z pod zwału odłamków wagonu, p. Jan Gadomski, redaktor "Gazety Polskiej" ze stłuczoną ręką, cały czarny z powodu pożaru, który wybuchł w wagonie od zbiornika gazowego i oszołomiony, wołał z przerażeniem: "Ratujcie siostrę!" W tej chwili właśnie nadbiegł redaktor, p. Ignacy Matuszewski, jadący tym pociągiem do Warszawy. Wyszedł z pociągu cało, siedział bowiem w jednym z dalszych wagonów. Obaj rzucili się na ratunek panny Teofili Gadomskiej. Z pod szczątków wagonu wydobyto już tylko jej trupa. Po chwili z pod wiórów i odłamów dźwignął się z trudem silnie potłuczony na całem ciele, z okrwawioną głową, jadący razem z p. Gadomskim, powieściopisarz Władysław Reymont.

Zginął także Karol Vorbrodt, urzędnik warsztatów mechanicznych kolei wiedeńskiej, a umarł wskutek ran odniesionych, Major Wolanowski.

Warszawa. W sprawie daru jubileuszowego dla Sienkiewicza donosi "Kurjer Warszawski", że posiadłość Oblągówek, która będzie darowaną Sienkiewiczowi leży w powiecie kieleckim o 13 wiorst od Kielc, w gminie Niewachlów i obejmuje 810 mórg. Komitet czyni starania, aby nazwę tej posiadłości zmienić na popularną z Rodziny Połanieckich nazwę "Krzemień." Program jubileuszu już jest ułożony. W oznaczonym dniu odbędzie się rano w kościele archikatedralnym św. Jana nabożeństwo, poczem w sali ratuszowej nastąpi wręczenie daru.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W Bydgoszczy przed sądem ławniczym stawali panowie Jan Zarembski z Osielska, prezes tamtejszego Towarzystwa ludowego i Kazimierz Tuleja, zastępca tegoż. Dnia 20 maja założonem zostało Towarzystwo ludowe na Osielsk i okolicę. Ponieważ Towarzystwo powyższe nie jest politycznem, lecz służy jedynie oświacie ludu, przeto nie uważano za potrzebne przesłać ustaw komisarzowi obwodowemu. Tymczasem niespodzianie posypały się kary i sprawa poszła przed sąd. Pomimo, że żandarm p. Wojciechowski zeznawał na korzyść oskarżonych i ustawy wykazały bezpodstawność, młody asesor, pełniący funkcye sędziego, po dłuższej naradzie z ławnikami, skazał przewodniczącego p. Zarembskiego i p. Tuleję, nigdy nie karanych, każdego na 50 mk. kary. Skazani apelowali do wyższej instancyi.

Poznań. † X. Teofil Zawadzki, proboszcz w Bukownicy, umarł 11go b. m. nagle, tknięty paraliżem, w 70 roku kapłaństwa. Żywot jego był obfity w dzieła miłosierdzia, i skrzętnej choć cichej pracy duszpasterskiej i obywatelskiej.

Poznań. — W obozie hakatystów zapanowało rozdwojenie, a to z powodu braku robotnika rolnego. Przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej we wschodnich dzielnicach Prus starali się sprowadzić robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi.

Rzeczywiście stosunki są takie, że wielka własność ziemska nie może obywać się bez pomocy robotnika polskiego, ponieważ robotnik miejscowy wyrusza wiosną tłumnie w głąb Niemiec i możnaby zatrzymać go na miejscu tylko przez znaczne podwyższenie płacy. Na to zaś rolnik, obciążony długami i podatkami, zdobyć się nie może. Nie chcąc sprowadzić do kraju Polaków, starali się Niemcy ostatniemi czasy o pozyskanie robotników szwedzkich lub włoskich, ze skutkiem ujemnym. Szwedzi nie są skłonni do wędrówek, zwłaszcza, że znajdują w kraju własnym dostateczny zarobek; sprowadzaniu Włochów zaś zapobiegło ministerstwo gen. Pelloux, przestrzegając lud publicznie przed wychodźtwem do Niemiec, gdzie czeka go tylko wyzysk ekonomiczny. Niemcy więc musieli pogodzić się z koniecznością sprowadzania robotników polskich. Najgorliwsi hakatyści jednak uważają środek ten za zabójczy pod względem politycznym, a pomiędzy innemi wystąpił jeden z trzech założycieli towarzystwa antypolskiego, p. Hansemann, stanowczo przeciw sprowadzaniu robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi, starał się wykazać, że wielka własność ziemska może obywać się bez pomocy Polaków, a wszystkim myślącym inaczej zarzucił zdradę interesów narodowych.

Artykuły p. Hansemann'a wywołały w obozie konserwatywnym szaloną burzę. Posypały się gwałtowne odpowiedzi, i skończyło się na tem, że główny organ junkrów pruskich, "Kreuz. Ztg.", nazwał politykę p. Hansemann'a, najgorliwszego z gorliwych obrońców "uciśnionej niemieckości" nienarodową.

Rozumie się samo przez się, że ta wojna domowa w obozie hakatystów nie zmieni w niczem ogólnej ich polityki względem ludności polskiej. Charakteryzuje ona jednak w sposób jaskrawy, że wściekłość niemiecka przeszła już granice przyzwoitości.

Kupno gruntów polskich w Poznańskiem. "Dziennik Poznański" dowiaduje się, że Spółka ziemska w Poznaniu nabyła majątki rycerskie: Żelazno w powiecie kościańskim, w obszarze około 1,500 morgów i Sulin, w powiecie gnieźnieńskim, w obszarze 1,400 morgów. — Przy tej sposobności stwierdza, na mocy zasięgniętych informacyj, że wiadomość "Postępu", powtórzona także przez niemieckie pisma o przejściu dóbr Krzesiny pod Poznaniem w ręce komisyi kolonizacyjnej okazała się nieprawdziwą.

W ręce polskie przeszły w Poznańskiem następujące majątki ziemskie: Wieś rycerską Kuźnicę w powiecie ostrzeszowskim, obszaru około 1500 mor., nabył od żyda p. Włodzimierz Graffstein z Wągrówca. Majątek Kamień pod Żerkowem, obejmujący około 2000 mórg, nabył p. Pleciński z Bugwidza pod Pleszewem. Majątek ten był w rękach niemieckich. Pan Stanisław Różyczki z Zajączkowa nabył od Niemca majątek Jakóbkowo w powiecie lubawskim za 180,000 marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Właściciela dóbr rycerskich Niedźwiedzia, p. Mieczkowskiego, uwolniła tutejsza izba karna od winy i kary. Pan M. swego czasu zaprosił był "Sokoła" wąbrzeskiego do swojego parku, gdzie gimnastykowano i bawiono się ochoczo. Zaraz na początku przybył żandarm i chciał gości p. M. dozorować. Pan M. jednak wyprosił sobie to, poczem żandarm poszedł, ale wkrótce otrzymał p. M. mandat karny za niezameldowanie zebrania i niedozwolenie dozorowania go przez żandarma. Sąd ławniczy uwolnił p. M., który mandatu nie zapłacił, ale prokurator wniósł o rewizyą, wskutek czego sprawę tę ponownie rozpatrywano przed izbą karną w Toruniu. Ale i ten sąd uwolnił pana Mieczkowskiego.

W Kościerzynie utworzyło się niemieckie Towarzystwo kolonizacyjne, które ma pomagać komisyi kolonizacyjnej w nabywaniu osad dla chłopów niemieckich. Powiat kościerski liczy obecnie, jak piszą do "Nat. Ztg." 20,000 Niemców a 28,000 Polaków. Jeżeli starczą środki i siły, działalność Towarzystwa ma być rozszerzoną także na inne powiaty. W powiecie kościerskim komisya kolonizacyjna nabyła już 7 majątków, a landbank berliński nabył tam 4 majątki, na których utworzył niemieckie osady.

Radzyn. P. Franciszek Wojnowski, dawniejszy właściciel Łopatek, kupił od p. Heringa majętność w powiecie świeckim położoną Ostrowy (Ebensee) obszaru 2100 mórg za 300,000 marek.

W Grudziądzu skazały sądy redaktora "Gazety Grudz." p. Sobiechowskiego na 100 marek kary za obrazę p. ministra Studta.

W Bukownicy pod Ostrzeszowem padł tknięty paraliżem ks. Zawadzki, i to w czasie dawania ślubu.

SZLĄSK PRUSKI.

— Rozdzień. — Od 15 lipca kursuje tutaj elektryczna kolej; zaprowadzono również oświetlenie elektryczne.

Król. Huta. Fiskalna kopalnia "Król." poszukując nowych pokładów węgla, kazała bić dziurę wiertniczą; dotychczas wybito do głębokości 340 metrów. Oprócz kilku pokładów węgla znaleziono także pokłady kali i soli kamiennej grubości podobno do 20 metrów.

Skarby nieprzebrane posiada nasza polska ziemia górnoszlązka!

W Pietrzkowicach w Raciborskiem spotkało nieszczęście górnika Kotlarza. Chciał on się przekonać, czy nabój jego jest zapalony, albo czy przypadkiem nie zagasł. Wtem strzał nastąpił i odstrzelony węgiel na miejscu zabił Kotlarza. Miał on dopiero 36 lat i pozostawił wdowę i sześcioro dzieci. Dwaj bracia Kotlarza również zginęli w kopalni; jednego zabił spadający węgiel, drugi wpadł do szybu i śmierć znalazł. Biedna rodzina!

W Gierałtowicach obchodził 24 i 25 czerwca b. r. ks. dziekan i kanonik Ludwik Bolik złoty jubileusz kapłaństwa. Urodził się 15-go kwietnia 1825 w Wielkich Naczysławicach, w powiecie Kozielskim, jako syn nauczyciela i organisty Filipa Bolika, który tam 48 lat urzędował. W Głubczycach był na gimnazyum, a w Wrocławiu na uniwersytecie, aż 22 czerwca 1850 został wyświęcony na księdza. W święto Piotra i Pawła 1850 odprawił prymicye, gdzie pozostał jako kapelan. Jako taki urzędował także w Strzeleczkach i w Gliwicach, 1866 w Gierałtowicach.

Nowy Bieruń. Kilku Galicyan mieszkających w Zawodziu a pracujących w Katowicach zostało wydalonych za granicę. Podobno pracodawca ma być jeszcze pociągnięty do odpowiedzialności. Przez Oświęcim zaś przejeżdżało 160 żydów z Rumunii, przeważnie studentów, którzy jechali do Ameryki ukończyć nauki, bo w Rumunii stawiają im podobno wielkie przeszkody.

Gliwice. Robotnik Hoffmann, który celem ratowania nieszczęśliwego Sikory, pozwolił sobie zdjąć 10 kawałków zdrowej skóry, już wyzdrowiał. Otrzymał za tę usługę 140 mk. nagrody, włącznie policzono mu wszystkie dniówki po 3 marki na jedną. Pewien ślusarz, który również kazał sobie skórę zdejmować, zaofiarował się teraz, żeby mu zdjęto kawałki ciała dla uratowania innego niebezpiecznie chorego. Ma za to otrzymać 200 marek nagrody i ma być policzony do spadkobierców tegoż chorego.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Krajowe szkółki sadownicze. Ks. M. Ogińska w Bobrku pod Oświęcimem celem urządzenia krajowych szkółek sadowniczych złożyła towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie ofertę oddania 10 morgów ziemi bezpłatnie i dzierżawę 8-morgowego ogrodu wraz z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym za cenę 800 koron rocznie. Towarzystwo upoważniło wydział do zawarcia kontraktu dzierżawy z ks. Ogińską na przeciąg 18 lat, a równocześnie o poczynienie stosownych kroków celem uzyskania zapomogi na ten cel zarówno u Wydziału krajowego jak w ministerstwie rolnictwa.

W Jarosławiu napadli żydzi gromadnie na profesora gimnazyum p. Załuskiego i w okropny sposób go pokaleczyli, zadając mu w głowę kilka ciężkich ran. Zalanego krwią do nieprzytomności przywieziono do domu. Natychmiast w nocy policya aresztowała wielu żydów, a w sobotę odstawiła ośmiu do sądu. Motywa zbrodni dotąd nieznane; prawdopodobnie ułożona z góry zemsta.

W Dunajcu pod Gdowem utopił się dnia 3 lipca Jan Kosman, uczeń III klasy gimnazyum tarnowskiego, syn Feliksa, sekretarza gminy w Radłowie. Miejsce, gdzie nieboszczyk utonął, jest 5 metrów głębokie. W Gdowie nad Dunajem, gdzie kąpie się codzień kilkaset osób, nie istnieje żaden nadzór miejscowy, to też o przypadki nie trudno.

Kraków. Gmina miasta Krakowa rozpoczęła już przygotowania do budowy centralnej stacyi elektrycznej. Budowa stacyi kosztować będzie do 800,000 koron, a będzie miała siłę 700 koni. Stanie albo na Grzegórzkach koło mostu kolei państwowej, albo nad Wisłą koło mostu kolei. Ztąd będą rozprowadzone kable elektryczne po całem mieście. Rada miejska wniosła już do kolei północnej w Krakowie ofertę na przyjęcie oświetlenia elektrycznego z tej stacyi na dworcu kolei północnej w Krakowie.

CZŁOWIEK SKOSTNIAŁY.

W tych dniach przedstawił prof. Virchow w Towarzystwie lekarskiem w Berlinie człowieka dotkniętego dziwną chorobą. Oto z niezbadanej dotąd przyczyny kostnieją mu muszkuły. Kości te nie mają nic wspólnego z normalnym systemem kostnym w ciele tego człowieka. Cała muskulatura pleców zmieniła się już w jednostajny pancerz, prawie tak samo muskulatura piersi. Oprócz tego formują się narośle kostne na ramionach. Twarz tego człowieka, jakby skamieniała, nie jest zdolną do żadnej mimiki. Obydwie szczęki są zrośnięte tak, że musiano usunąć część zębów dla zrobienia otworu, przez który wprowadza się pożywienie. Podobne skostnienia widoczne są także na udach i łydkach; wskutek tego wszelkie ruchy sprawiają nieszczęśliwemu straszną mękę. Pomimo kalectwa swojego, człowiek ten znalazł towarzyszkę życia.

NOWY METAL.

Nowy metal o przedziwnych właściwościach odkrył w Berlinie niejaki Ludwik Boch. Jest to ciało złożone z manganu i aluminium, lżejsze jeszcze od ostatniego, a niezwykle wytrzymałe i podatne, tak że przewyższa żelazo. Daje się giąć, krajać, toczyć, wyciągać, zwijać, lutować, pokrywać miedzią i niklem. Przepowiadają mu niesłychaną doniosłość, szczególnie w dziedzinie samochodów, bicyklów i balonów.

Na czasie.

Młody człowiek z pewnem stanowiskiem starał się o córkę bogatego geszefciarza. Gdy się oświadczył o jej rękę, ojciec wziął go na pytki i rzecze:

— Umiesz pan gotować? umiesz pan prać? umiesz pan szyć?

— Nie pojmuję, co znaczą te pytania? — odparł zadziwiony konkurent.

— Rzecz prosta. Moja córka nie ma pojęcia o tych rzeczach. Więc szukam dla niej męża, któryby to wszystko umiał.

POWODZIE W GALICYI.

Hiobowe wieści nadchodzą z Galicyi!

Oto w pierwszej połowie lipca spadły w całej Galicyi ogromne ulewy i spowodowały szkody nie dające się na razie obliczyć.

Serce się ściska i usta niemieją na widok spustoszonych okolic. Tam, gdzie niedawno temu srebrzyły się łany żyta i złociły się obfite ziarno w pola pszeniczne, rozlały się żółte i brudne fale rozhukanych rzek górskich, istny grób nadziei ludzkich.

Od Jamnicy i Jampola poczynając, ciągną się jeziora bez końca, aż gdzieś po Maryampol i Niżniów. Dubowce pod wodą, łodziami po wsi jeżdżą, wydobywając z wody mienie ludzkie. Tam, gdzie gościniec szedł bity, przewala się woda, od czasu do czasu wyziera z mętów tylko wierzba rosochata, korona gruszy przydrożnej lub krzyż miłosiernie nad tym krajobrazem wyciąga wysokie ramiona. Koło Halicza most drewniany, tuż koło żelaznego, kolejowego, widny jeszcze z pomiędzy fal brudnych, ale całkiem zniszczony. Gdzie się zaczyna Bystrzyca, a gdzie Dniestr, nikt teraz nie potrafi oznaczyć. Obie rzeki zlały się w jedno mętne jezioro, niosąc zgon wszystkiemu, co radośnie ku słońcu wyszło z łona ziemi na pożytek ludziom. Do miasta Halicza ze stacyi dostać się trudno. Kilka łodzi spełnia funkcyę środków przewozowych.

Klęska ogromna. W Haliczu zalanych zostało sto domów, 10 zupełnie zniesionych; przeszło 500 osób bez chleba i dachu. Komunikacya możliwa jedynie łodziami.

Koło Stanisławowa znowu widok tego samego cmentarza. Skąd woda ustąpiła, pozostawiła po swej bytności straszne ślady. Błoto i mierzwa. A nad tym obrazem chłop stoi z załamanemi rękoma i wlepia nieme oczy w tę matkę żywicielkę swoją.

Starostwo w Stanisławowie zakupiło znaczne zapasy mąki i kukurydzy, które rozdzielać będzie pomiędzy powodzian. Ale nędzy nie odwróci!

Znaczne szkody poniósł ks. Wojciech Dzieduszycki, właściciel Jezupola. Woda zalała mu przepyszne łany żytnie i pszeniczne, ciągnące się jak okiem sięgnie, niszcząc plon doszczętnie. Ofiarą powodzi padło tam troje ludzi.

Straszne spustoszenia poczyniła rzeka Siwka. W mieście Kałuszu ponieśli niemal wszyscy niezmierne szkody. Gospodarze opuszczają domy, znoszą budynki, gdyż Łomnica, połączona z Czeczwą, nie tylko, że wylała, lecz potworzyła nowe koryta w miejscach, gdzie były ogrody, chaty i to tak szybko, iż w kilku godzinach utworzyło się koryto na 20 m. szerokie. Przeważnie cierpią gminy Berłchy, Dolhe, Poiło, Swaryczów, Pużyłów — w ostatniej wsi wzięła rzeka Czeczwa swój kierunek wprost na wieś, tj. zabudowania, cerkiew, szkołę, budujący się urząd gminny z czytelnią. Powodzianom grozi ruina i emigracya.

Miasto Stryj prawie całe zalane, ulica Szewska, rynek, obie cerkwie, bóżnica, stoją w wodzie. Olszyna, zwana Ryniem, zalana; takoż tartak parowy. Wielu domom grozi zawalenie się. Wsie Brotkowce, Uhersko, Lubieńce i wiele innych zalane. Utonąć miało bardzo wiele osób, ale trudno to na razie sprawdzić.

Ruch kolejowy w Stryju, Skale, Stanisławowie i Chyrowie przerwany, z powodu pozrywanych mostów. Powódź zalała Chodorów, Stanisławów z przyległymi wioskami oraz Halicz.

W Nowym Sączu Dunajec zniszczył zupełnie park Jordana, oraz t. zw. "Wenecyę."

W Borysławiu wody zalały kopalnie wosku ziemnego, jak również i wszystkie nisko położone domy. Rzeka Swica zalała miasto Sokołów, Prut wylał także i poprzerywał komunikacyę kolejową. Koło Halicza Łomnica zalała wsie: Kurypów, Błudniki i Pukasowce. Wylała także rzeka Łukiew. Kilkadziesiąt chat pod wodą. Dobytek włościan zabrała woda. Trzysta ludzi bez dachu i chleba. Burmistrz Sawicki objął akcyę ratunkową.

I w zachodniej Galicyi powódź wyrządziła szkody znaczne. Wylały mianowicie rzeki Soła, Dunajec i Biała. Soła, zwłaszcza pod Oświęcimem rozlała szeroko i spowodowała straty znaczne i tak już biednej ludności tamtejszej.

Największą jednakże klęską dotknięta została wschodnia Galicya. Tam powódź tegoroczna większą była niż w poprzednich latach. Wszędzie na każdym kroku, zwłaszcza poza Lwowem, widnieją wielkie błyszczące przestrzenie wodne, nawet tam gdzie rzek nie ma wcale, a tam gdzie płyną rzeki wielkie, to już morza całe, ginące gdzieś w czarnych lasach na krańcach nieboskłonu.

Tak np. za Mikołajowem Dniestr wystąpił z brzegów i poszedł tak daleko jak jeszcze nigdy, tworząc olbrzymie bezbrzeżne jezioro, nasypane małemi wysepkami, wierzchołkami drzew, kępkami traw.

Szkody oczywiście liczyć się będą na miliony guldenów, i żadna pomoc nie będzie w stanie zapobiedz tegorocznej nędzy.

W okolicach Jabłonicy skutkiem nawalnych ulew wezbrały dziewicze potoki i przemieniły się w burzliwe i gwałtowne strumienie, niszczące po drodze wszystko, co tylko napotkały. Biedne, chude zasiewy górali, jarzyna po większej części zupełnie zniszczone. Kładki zniosła woda, a nawet silny most objazdowy, na drodze z Tatarowa nie ostał się falom rozhukanego Prutca.

Wezbrały także wody na Prucie i dopływach tegoż pod Delatynem nadmiernie i wyrządziły znaczne uszkodzenia na linii kolejowej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, a w szczególności uszkodzony został w kilometrze 2¾ most 30 metrowy na potoku Lubiżna z powodu uderzeń bardzo znacznej ilości kloców niesionych przez pomieniony potok ze składowisk, należących do dyrekcyi domen i lasów, uderzenia kloców tych spowodowały rozbicie przyczółka mostu od strony Delatyna i zapadnięcie konstrukcyi żelaznej.

I z innych stron Galicyi nadchodzą takież same smutne wieści. Matka-ziemia nasza i tak małe daje dochody, a i te zostały teraz we wielu miejscach bardzo zniszczone. Biedny lud galicyjski czeka straszna dola.

PROPYLAEA-BRAMA.

Brama zwana także z greckiego Propylaea, na wystawie Wszech Amerykańskiej w Buffalo, w r. 1901 będzie upiększała północną część czworoboku zwanego Plaza i północną granicę wielkiej ulicy przechodowej. Ta wykończona i śliczna pod względem architektury budowa, będzie zastępowała kolosalny parawan, oddzielający od wystawy hałaśliwą i zadymioną część miasta, przypominającą pracę i troski codziennego życia. Brama ta jest wspaniałem dziełem, wykończonem pod każdym względem artystycznie. Całość ma 500 stóp długości, a składa się z dwóch obszernych pałąkowatych wejść lub furt, mieszczących się na końcu wschodnim i zachodnim pięknie wyginanej kolumnady. Te furty mają po 36 stóp szerokości, a 54 stóp wysokości. Z każdej strony owych wejść znajdują się dwie otwarte wieże, a ponad dwudziestu wysokiemi kolumnami jońskiemi, które tworzą kolumnadę, jest altana, która okryta będzie dzikiem winogradem. Poza kolumnadą mieścić się będzie stacya kolejowa, do której dojść będzie można szeroką drogą. W miejscach pomiędzy kolumnami umieszczone będą olbrzymie statuy, które wyraźnie rysować się będą na tle kolorowem.

Elektryczne koleje uliczne jak również parowce wysadzać będą pasażerów naprzeciw bramy Propylaea, do której zajść można szeroką drogą podziemną. W taki sposób gość zwiedzający wystawę wejdzie na plac wystawowy przez wysokie furty i zaraz będzie miał przed sobą widok wielkiej grupy wystawowych budynków. Na prawo i na lewo Propylaea znajduje się Midway i Arena gimnastyczna tuż przed Wieżą Elektryczną, oraz znajdują się zapadłe ogrody i ulica wodotrysków. Budynki Elektryczności i Rolnictwa są po obu stronach, nieco dalej zaś budynek maszyneryi i transportacyi oraz rękodzielnictwa i sztuk wyzwolonych. W końcu zaś widać budynek muzyki oraz etnologii. W taki sposób gość znajduje się odrazu w samym środku wystawy.

O! NIE MÓW DO MNIE...

O! nie mów do mnie, ty ziemio-sieroto...
Wonią twych łanów
Ni ich barwą złotą. —
Ale mów do mnie jękiem twych kurhanów,
Mów ich tęsknotą.

I nie mów do mnie tym szeptem miłośnie,
Którym twych borów
Liść gwarzy o wiośnie,
Lecz — rozhoworem dębów i jaworów
Drżącym żałośnie.

I nie mów do mnie pomników twych graniem,
Ani rzek srebrnych
Cichem falowaniem,
Ale mów do mnie łzami wód podniebnych
Deszczowem łkaniem.

I nie mów do mnie słońca twego blaskiem,
Ni tych gwiazd nowych
Świtającym brzaskiem,
Mów światłem groźnych kul meteorowych,
Co lecą z trzaskiem.

O nie mów do mnie — ziemio zapomnienia,
Spokojem domów,
Chłodem drzew twych cienia —
Ale mów do mnie hukiem twoich gromów,
Mową zniszczenia.

I nie mów do mnie ojcowym językiem,
Matek czułością,
Ni bratnim okrzykiem —
Ale mów do mnie wspólnych wrogów złością:
Piekielnym rykiem.

I nie mów do mnie proporców twych wianiem,
Twych mieczów szczękiem
Ni surm twoich graniem,
Ale łańcuchów i kajdan mów brzękiem
I pletni drganiem.

I nie mów do mnie o kości spoczynku,
O niewzruszonych
Twych trumien ordynku,
Lecz o tych szczątkach mów mi rozniesionych
Po świata rynku.

I nie mów do mnie twych krzyżów światłością,
Ni twych pamiątek
Skażoną świetnością —
Lecz, że blask wszelki, to weź za słów wątek!
Jest znikomością.

A gdy ci ziemio, zgoła nie odpowiem,
Jeno łez ciepłych
Przenikną cię mrowiem,
I do mych ramion w uścisk weźmę skrzepłych —
Bądź mi wezgłowiem!

Adam Wróblewski.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panom w Ware, Mass. — Cesarz Franciszek Józef jest cesarzem Austryi, a królem Węgier; oprócz tego ma także tytuł króla czeskiego. Królem Galicyi nigdy się nie tytułował.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1002 Bartkowicz J.
1005 Bartkowicz W.
1010 Bernaski S.
1013 Bielska R.
1018 Brodowicz S.
1022 Burnecki M.
1023 Bybicz S.
1024 Cernakorski H.
1029 [illegible]zermak B.
1030 Ćwiok B.
1031 Czelis F.
1032 Czamik M.
1033 Czerwiona J.
1036 Dobek A.
1037 Dokikowski T.
1039 Drang J.
1040 Dombrowski D.
1042 Dzień J.
1043 „ „
1044 „ „
1053 Fabienka M.
1060 Ga[illegible]as L.
1070 Górski J.
1073 Godorski J.
1074 Godlewski W.
1076 Grzyli F.
1077 Grednowski W.
1079 Grzenkowich M.
1080 Gracz T.
1086 Jajko J.
1097 Jamro Z.
1099 Hiański B.
1100 Janas M.
1101 Jarek J.
1102 Jakubowski
1104 Jedynak J.
1106 Jezior W.
1109 Kasutis J.
1114 Kiołbasa S.
1116 Klimas W.
1120 Komosa W.
1121 Koslowna B.
1122 Koitowicz A.
1123 Kozioł J.
1124 Kozłowski A.
1126 Kruszyna M.
1128 Kuciska A.
1129 Kudiasz J.
1135 Lewandowski J.
1136 Lemke K.
1145 Malek J.
1147 Madura J.
1148 Malinowicz
1150 Malek W.
1153 Mikrot J.
1158 Montyn S. P.
1162 Muniok J.
1155 Nawracaj T.
1168 Niemasik J.
1169 Nowosielski M.
1171 Olech A.
1173 Osucha A.
1174 „ M.
1175 Papanek J.
1176 Pokych A.
1183 Paskiński J.
1186 Placek J.
1170 Przybyła P.
1191 Przybylski J.
1195 Pycik S.
1197 Rapacz F.
1198 Rafalski A.
1200 Rallch T.
1201 Regulowa J.
1217 Rusin S.
1208 Ruia W.
1209 Satur A.
1210 Schumański M.
1215 Sembratowicz A.
1217 Simek J.
1228 Sip W.
1219 Sikap A.
1221 Siwerska W.
1224 Słonek J.
1226 Simek J.
1228 Skura W.
1229 Skrzypek J.
1230 Słowoński J.
1231 Sliwa K.
1233 Smolkowicz P.
1238 Strobeski E.
1239 Strzałkowski L.
1240 Stankiewicz F.
1242 Stadnik W.
1248 Swierczyńska A.
1259 Szela W.
1254 Tomaszewski F.
1255 Torzewski F.
1256 Tyertowski M.
1261 Werznieski F.
1265 Weczerek B.
1268 Wiernocka Z.
1263 Wiek H.
1270 Wołowicz J.
1271 Wojtowicz M.
1272 Wolinski J.
1274 Wojdacki J.
1276 Zako J.
1278 Zimik M.
1278 Zbowski S.
1271 Zygłowicz M.
1282 Życzka A.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudnlowej i Środkowej...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 9go Sierpnia, 1900.

ROBIENIE POTWORÓW.

Chińczycy lubują się w okrucieństwach!

Władze chińskie od czasu do czasu rozlepiają urzędowe obwieszczenia, przestrzegające ludność przed małoletnimi złodziejami; nigdzie też bodaj złodziejstwo tak nie kwitnie, jak w Chinach właśnie.

W Europie zdarzają się wypadki, że kuglarze różni wykradają dzieci i łamiąc im członki, czynią z nich osoby zgrabne i wprawne do wszystkiego, zwłaszcza do kradzieży. W Chinach z wykradzionych dzieci czynią potwory.

Uczynić zwierzę z człowieka zdawaćby się mogło nieprawdopodobieństwem na pozór. Dokonywują tego jednakże Chińczycy, dla których zdaje się nic nie jest niemożebnem.

Odcinają oni skórę z ciała w małych skrawkach i na to miejsce przyszywają żywą jeszcze skórę z żyjących zwierząt, jak np. psa, albo też niedźwiedzia. Operacya taka trwa zwykle lata całe. A gdy już skóra na całym człowieku została zmienioną i z człowieka stał się człowiek pies lub człowiek niedźwiedź, wówczas czynią go niemową, aby nie miał sposobności informować publiczność, że uczyniono z niego zwierzę dla zabawy ludu!

Chińska gazeta "Hupao" podaje opis jednego z tych ludzi-zwierząt, wystawionych w Kiangsi. Całe ciało tego człowieka pokryte było skórą ze psa. Ow człowiek pies trzymał się tylko w postawie stojącej, ale najczęściej zdarza się, że nogi tych nieszczęśliwych ofiar są tak poranione, iż tylko na czworakach chodzić mogą. Wydają oni zazwyczaj niewyraźny głos, powstają i siadają zupełnie jak człowiek.

Do pewnego mandaryna przyprowadzono razu jednego takiego potwora ludzkiego, którego skóra porosła sierścią i wygląd zwierzęcy budziły nietylko wstręt powszechny ale i ciekawość. Potwór zapytany czyli jest człowiekiem, odparł potwierdzająco skinieniem głowy. W tenże sposób odpowiedział, że umie pisać. Dano mu ołówek, ale nie mógł go użyć z powodu nieforemności rąk. Posypano tedy popiół na ziemi, a człowiek-pies, pochylając się, nakreślił pięć słów, podając swoje nazwisko i kraj. Badanie wykazało, że został wykradziony, że był więziony i torturowany, że zaledwo jeden na pięciu umierał przy operacyi zamiany skóry. Właściciela tego potwora skazano na śmierć.

Chińczycy mają jeszcze inny straszniejszy sposób robienia potworów. Umią oni także za pomocą operacyi zaszczepić dziecko w ciało starszego człowieka. Ta okrutna czynność dopełniana jest w tenże sam sposób, w jaki np. zamieniają skórę na człowieku. Chiński konsul Cinatti zapewnia, że operatorzy tacy dochodzą nieraz do zadziwiającej zręczności, że nie przedstawia to dla nich najmniejszej trudności dać kurze nogi gęsie, albo psu nogi kacze.

Utrzymywanie dziecka w ciemnicy wytwarza z niego także potwora, zwłaszcza, gdy dziecku takiemu daje się jeszcze odpowiedni pokarm i gdy się zniszczy u ofiary mięśnie głosowe. W ten sposób sfabrykowano tamże niedawno żyjącego Buddę. Dziecko trzymane w ciemności przez kilka lat stało się białe jak śnieg. Pozostając przez cały ten czas w nieruchomej pozycyi, mięśnie jego stwardniały. Nikt do niego nie rozmawiał, rósł więc w ciemności jak gąbka. Wyniesiony potem na światło słoneczne, ten ślepy i niemy potwór odbierał cześć niemal że boską.

W Szangaj, krótko po otwarciu portu, znajdował się na wystawie potwór z ogromną głową, długimi włosami i wąsami. Korpus tego potwora był jakby u dwuletniego dziecka, podczas, gdy głowa była 30 letniego mężczyzny. Ten zadziwiający rezultat osiągnięto, umieszczając ofiarę dzieckiem jeszcze w naczyniu, z którego głowa tylko wystawała. W taki sposób głowa rosła jak u zwykłego człowieka, cały zaś korpus pozostał jak u małego dziecka.

Potworów takich ma być w Chinach bardzo wiele, a rząd nie był w stanie dotąd barbarzyństwu temu zapobiedz.

Straszne!...

MARNOTRAWCY.

Znaną jest rzeczą, że nikt inny z ludzi nie robi tak kolosalnych wydatków, jak artystki i artyści teatralni:

Oto kilka, wprost potwornych przykładów marnotrawstwa:

Lenora Gwya, sławna angielska artystka, kochanka Karola II., który ją wyniósł do godności książęcej posiadała obok żądzy laurów scenicznych, niesłychaną żądzę błyszczenia. Utrzymywała czterech murzynów, którzy biegali przed jej powozem i rozrzucali w tłum nie tylko pieniądze, ale drogie kamienie, także i inne kosztowności. Artystka ta kazała łóżko swoje wybić naokoło dyamentami i szmaragdami, a na okryciu znajdował się herb Karola II. utkany samymi perłami. Nad herbem owym błyszczał portret Karola II. z parą oślich uszu i parą rogów na czole, zrobionych z barwnych, a bardzo drogich kamieni. Każdy kto tylko zbliżył się do tej damy, odchodził po królewsku obdarowany. Gdy ją razu pewnego zapytał Karol II. jaki ma cel w tem marnotrawstwie, odpowiedziała: "Chcę cię zrujnować mój kochany." I rzeczywiście dokazała tego, a gdy Karol II. nie miał już czem opłacać jej zachcianek, zmieniała kochanków jak rękawiczki, rujnowała każdego po kolei, aż wreszcie sama w nędzy umarła.

Francuska aktorka Anna Quinault początkowo kochanka księcia Orleańskiego, a potem żona ks. Nevers miała zamiłowanie do... nowożeńców. Wszystkie dziewczęta, które chciały wyść za mąż, otrzymały od niej książęce posagi. W ten sposób przeciętnie wyposażała ona około 100 młodych par rocznie. Ks. Nevers porzucił ją niebawem i zwrócił się do aktorki Dupart. W dniu jednak, kiedy książe z nową swą kochanką po raz pierwszy wyjechał do Wersalu, kazała Quinault zburzyć do szczętu i zniszczyć wspaniały pałac szczęśliwej rywalki, a potem wysłała kurjera do księcia z taką depeszą: Niech Dupart uważa mój pałac wraz z urządzeniem za własny, gdyż książę znajdzie tam więcej wygód, do których się przyzwyczaił." Wkrótce potem umarła Quinault na szpetną chorobę. Na łożu śmierci kazała przynieść sobie pstrą suknię komedyancką, ubrała się w nią, stanęła przed zwierciadłem i zawołała: "Patrzcie przed 20 laty, gdym nosiła takie błyskotki byłam szczęśliwą, dziś, gdy ta suknia obszyta jest prawdziwemi dyamentami — jestem zupełnie biedną — życie jest doprawdy piekielną komedyą" i za chwil kilka umarła.

Piękna tancerka Joanna Mazareni, kochanka Napoleona I., której ekwipaże rywalizowały o palmę pierwszeństwa z cesarskiemi, a która miliony rozrzuciła, umarła później po upadku Napoleona, jako żebraczka.

Artystka Contant, która za czasów pierwszego cesarstwa całemu Paryżowi imponowała swoimi powozami, która pewnej szalonej nocy rozdała połowę swego majątku, miliony wynoszącego, między znajomych, a która wreszcie kochanków swoich szpicrutą do krwi obijała, umarła potem w przytułku dla nieuleczalnych. W Paryżu uchodziła przy końcu lat pięćdziesiątych subretka Virginia za ostatni wyraz szyku i mody. W pałacu swoim posiadała 10 salonów urządzonych jej przez kochanków. Każdy z tych salonów reprezentował ogromną wartość. Subretka ta cały swój majątek przegrała w totalizatora, a gdy nadto zapadła na zdrowiu, odstąpili od niej wszyscy, a przyszła śmierć w domu obłąkanych.

Adela Page sławna dama kameliowa, która nie mogła grać w innej toalecie, jak tylko prawdziwymi brylantami wysadzonej, kąpała się tylko w szampanie, żywot swój zakończyła na połowie przegniłym barłogu.

CIEMNOŚĆ I ŚWIT.

Na pierwszej stronie numeru zamieszczamy rycinę budynku zwanego po angielsku "Darknes and Dawn," a mieszczącego w sobie sceny ze sławnej poezyi Dantego: "Piekło." Budynek ten nazwaliśmy po polsku "Ciemnością i świtem."

"Ciemność i świt," które będą jedną z atrakcyj w Midway na wystawie wszech amerykańskiej w Buffalo w roku przyszłym, są wyobrażeniem piekła dantejskiego. Cała rzecz jest wielce realistyczną, urozmaiconą jednak zabawnemi scenami, które usuwać będą monotonność, mogącą wywierać zły skutek na więcej czułe natury.

Zwiedzającego biorą przewodnicy za rękę i prowadzą do windy, która zdaje się opuszczać na dół, w ciemności wieczne. Wychodząc z windy zwiedzający znajduje się w zimnem zaciszu, w towarzystwie wesołych żywych kościotrupów, takich jak wdowa w żałobie, przedsiębiorca pogrzebowy lub t. p. Jest to dopiero przedsionek miejsca, które ludzie dobrzy pragną ominąć po śmierci. Zwiedzającego przewodnicy zapewniają o zupełnem bezpieczeństwie. Prowadzą go następnie przez różne korytarze i różne jaskinie, obok palących się jezior i rozmaitych innych pomysłowych tortur, gdzie może widzieć jak karani są ci, co prawdę sobie lekceważą, którzy pożyczają parasoli, a zapominają takowe oddawać, którzy nie płacą za gazety, którzy opowiadają plotki o sąsiadach i którzy w różny inny sposób depcą prawa drugich. Że sceny takie działają pouczająco, nie potrzebujemy dodawać. Potem przechodzi się z czyśca do jaskini świtu. Tutaj spostrzeże się piękne dziewice tańczące i śpiewające i różne inne łudzące sceny. Śliczna muzyka i wesołe sceny tworzą przyjemne zakończenie podróży. Po zabawieniu chwilę w tej grocie, zwiedzający wraca znowu do królestwa codziennego życia.

HOŁDY WŁOŚCIAN DLA SIENKIEWICZA.

Powieści Sienkiewicza czyta lud wszędzie ze zapałem, tak, że można powiedzieć, że jego dzieła już są pod strzechami chłopskiemi, że budzą tam zachwyt, zapał i miłość ojczyzny. Z pewnością przejmie dumą Sienkiewicza wiadomość, że chłopi własnemi siłami i za własną inicyatywą urządzają na jego cześć obchody uroczyste, na których składają dowód, iż dobrze i trafnie oceniają jego działalność. Jedna z takich uroczystości była w Tarnobrzegu, gdzie zebrali się włościanie powiatu tamtejszego. Mimo, że przez całe przedpołudnie lał deszcz, zgromadzenie było bardzo liczne. Odczyt o Sienkiewiczu wygłosił chłop, Wojciech Wiącek. Mowca w krótkości podał rys jego życia, osobistą charakterystykę pisarza, wymienił jego najwybitniejsze dzieła, a dalej tak o nim mówił: Dał Bóg Sienkiewiczowi dar wielki, dał mu iskrę swą, aby nią zapalał i krzepił serca, dał mu taką moc, która sprawia, iż każde jego słowo tysiąckrotnem echem rozbrzmiewa w piersi, a sięga tam, gdzie wzrok ludzki nie sięga, do głębi dusz porusza i uszlachetnia. Dał mu Bóg miłość wielką, która przeszłość z teraźniejszością zespala, obejmuje i przenika. Dał mu Bóg siłę wiary ku rozpoznaniu wielkich apostolskich postaci, ku zrozumieniu tajemnicy przetwarzania się pogańskiego świata pod wpływem pierwszych promieni chrześcijańskiego słońca. Dał mu pogodę i spokój ducha, by mógł wszystko widzieć dobrze. Dał mu to Bóg z tem rozkazaniem, aby swe dary przepiękne oddał narodowi swemu, by w pocie czoła i zmordowaniu niósł mu światło i ciepło, był mu chlubą i przysporzył mu sławy, Henryk Sienkiewicz musiał mieć w życiu chwile, gdy go ogarniało znużenie, oczy zapływały łzami, a serce krwawiło się boleśnie, lecz przetrwał i wyszedł zwycięsko z tej walki wielkiego ducha z trudnemi warunkami życia.

Z iskry Bożej nic nie stracił, nic nie roztrwonił, wszystko narodowi swemu oddał. Dziś sławimy pracę Sienkiewicza, bo jego pisma są dla nas światłem w ciemności, pokrzepieniem w niedoli, puklerzem w niebezpieczeństwie i chwałą przed całym światem."

Mowca przedstawił działalność Sienkiewicza jako wysoce patryotyczną, bo budzącą świadomość i godność narodową i postawił go na wzór wszystkim, aby każdy w swoim zakresie robił, co może dla sprawy ojczystej.

Każdy Polak, który przy wykonywaniu codziennych obowiązków pracuje nad tem, żeby się stać dzielnym i pomaga i zachęca innych do tego samego dzieła, będzie czuł w swojem sercu, że dorzuca cegiełkę do odbudowania ojczyzny.

Potem, wśród ogromnej ciszy inny chłop, Jan Frankowicz, wygłosił wspaniały wiersz Kasprowicza, zaczynający się od słów:

Hej! ludu ty polski! Siermiężna ty rzeszo!
Nad Wisłą, nad Wartą, nad Sanem i Bugiem,
Czy dolę ty lepszą wyorzesz swym pługiem?
Czy iskry się święte w twej piersi wykrzeszą
I z kosą ty pójdziesz na boje i znoje
Dziedzictwo odbierać prastare a swoje?

Potem szły patryotyczne śpiewy dziatwy szkolnej, przyjęte tak gorąco przez zebranych, iż niemal po każdym ustępie wołali: "Powtórzyć!"

Wreszcie odbyło się podpisywanie adresu dla Sienkiewicza. Podpisów położono tysiąc, a tekst adresu jest następujący: Henrykowi Sienkiewiczowi, największemu powieściopisarzowi, wiernemu synowi Ojczyzny, szlachetnemu obywatelowi, dzielnemu obrońcy narodu polskiego, w dowód czci i uznania wdzięczni włościanie powiatu tarnobrzeskiego, za wybitną i niezmordowaną pracę na polu powieściopisarstwa, przez którą rozgrzał serca włościańskie dla sprawy ojczystej — składają hołd przez niżej umieszczone własnoręczne podpisy, w dzień obchodu 25cio letniej rocznicy jubileuszu Jego pracy. — Tarnobrzeg, dnia 24 czerwca 1900 r.

CHIŃCZYK W ŻYCIU RODZINNEM.

Chińczyk jako członek rodziny jest wzorowym ojcem, mężem i synem. Z dziećmi obchodzi się bardzo dobrze, podobnie jak żoną, chociaż ta, wedle ustaw i zwyczajów, żadnych praw wobec niego nie posiada. Powszechnie zaś znaną jest ta rozczulająca wprost miłość i cześć dla rodziców, jaka cechuje chińczyków. Wystarczy powiedzieć, że gdy ktoś w Chinach doszedł do wysokich godności, to honor ztąd spada nie tylko na niego samego i na jego dzieci, ale także na rodziców i wogóle wszystkich przodków, którzy de facto podniesieni zostają do tego stopnia hierarchicznego, jaki ich potomek osięgnął. Małżeństwa zawierane bywają nadzwyczaj wcześnie, bo zdarza się, że pan młody ma lat 12, a panna młoda 10, a wypadki niewiary małżeńskiej są niezawodnie o wiele rzadsze, niż w Europie. Kobieta chińska już z powodu niemądrego zwyczaju ściskania nóg dziewczątkom, zamienia się w klasach zamożniejszych, hołdujących tej modzie, po prostu na kalekę, której chodzenie sprawia wielką trudność. Przepędza więc ona większą część swego życia wśród ścian domowych. Nie wolno jej, gdy raz wyszła za mąż, rozmawiać z innym mężczyzną, ani też owdowiawszy, wyjść za mąż powtórnie. Opuściwszy progi domowe, chińczyk staje się jakby innym człowiekiem. Jeżeli niezliczona moc egzaminów, przy których protekcya nieposlednią odgrywa rolę, pozwoli chińczykowi dobić się jakiegoś urzędu, staje się on wtedy nielitościwym zdziercą wobec swych współobywateli, a łapownikiem niegorszym od rosyjskiego czynownika.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

Hung Czanga, a pisma chińskie nazywają go najbardziej przekupnym urzędnikiem w Chinach.

Straty poniesione dotychczas przez amerykańskie towarzystwa misyjne w Chinach, obliczone są na półtora miliona dolarów, a straty poniesione wskutek wstrzymania handlu są daleko znaczniejsze.

Chińczycy opowiadają też o okrucieństwach popełnionych przez krajowców na chrześcijanach, których mordowano, torturowano i zmuszano do zmiany religii. Dwie francuzkie zakonnice zostały spalone żywcem. Kilkanaście osób żywcem obdarto ze skóry.

SZANGAJ, 3 sierpnia. — Amerykanie opuścili Czu King. Li Hung Czang oświadczył konsulowi francuskiemu, że od dziś żadnych telegramów ni listów do posłów w Pekinie posyłać nie wolno, a to z tego powodu, że kolumna cudzoziemska ruszyła na Pekin.

Dwóch przyjaźnie dla cudzoziemców usposobionych członków "tsung li yamenu" zostało dnia 27 lipca ściętych w Pekinie, ponieważ obstawali za obroną posłów cudzoziemskich. Stało się to na rozkaz generała Li Ping Hana.

Na północ od Minkschwang wojska rosyjskie zostały przez Chińczyków pobite. 5,000 Rosyan spieszy na odsiecz oblężonemu w Toshidnam rosyjskiemu oddziałowi. Na rzece Amur zatopili Chińczycy 4 rosyjskie parowce.

Pritchard Morgan twierdzi, że marsz na Pekin, jest wielkim błędem politycznym i wojskowym i że mocarstwa o tem niebawem się przekonają. Pomiędzy Tien Tsin a Pekinem stoi trzydziestotysięczna, dobrze wyćwiczona i uzbrojona armia chińska, w Pekinie zaś i w okolicach miasta conajmniej 300,000 zbrojnych. Obecnie wysłana expedycya prawdopodobnie powróci tak samo z niczem jak poprzednia admirała Seymoura.

Krwiożercy generał Li Ping Hong, który jest równocześnie wicekrólem prowincyi Szantung przybył na czele swoich nieprzeliczonych wojsk do Pekinu.

W marszu na północ znosił wszystkie miejscowości gdzie mieszkali chrześcijanie i kazał ich mordować bez pardonu.

W miastach portowych chińskich, panuje pomiędzy licznie tam osiadłymi cudzoziemcami straszne oburzenie na Chińczyków, a równocześnie obawa, by mocarstwa nie zechciały zawrzeć z Chinami pokoju bez wywarcia zemsty za mordy i zniewagi. Nawet misyonarze domagają się zemsty. Pekin powinien być zrównany z ziemią. Stać się to musi choćby dla tego, by Chińczycy zrozumieli, że są pobici, nie tak jak w roku 1860, kiedy przechwalali się swojem zwycięstwem, bo Pekin nie został zajęty. Należy także zburzyć groby ich cesarzy — które uważają za nietykalne. Misyonarze amerykańscy i angielscy najwięcej za tem obstają i największy na to kładą nacisk, twierdząc, że ci leżący w grobach od lat tysięcy cesarzowie są największymi wrogami chrześcijanizmu i największą stanowią zaporę w szerzeniu prawdziwej wiary.

LONDYN, 6 sierpnia. — Korespondent gazety "Daily Mail" z Szangaj donosi, że cesarz chiński dnia 2 sierpnia wydał edykt, którym generałowi Yung Lu polecił odprowadzenie pod silną eskortą posłów cudzoziemskich z Pekinu do Tientsin. General Yung Lu głową odpowiada za całość i bezpieczeństwo posłów.

PARYŻ, 6go sierpnia. — Otrzymano wiadomość o edykcie cesarza Chin z dnia 2. sierpnia. Prócz tego francuzkie ministeryum spraw zewn. otrzymało od swego konsula z Czefu pod datą 2 sierpnia telegram następujący:

"Gubernator z Mukden wzywa ludność Mandżuryi do rzezi chrześcijan. Prawie wszystkie misye w Mandżuryi są już zburzone. Misyonarze bronią się wspierani przez wiernych."

"Temps" od swego korespondenta otrzymuje wiadomość, że wszystko co się wyprawy na Pekin dotyczy polega na domysłach. Wiadomości dokładnych nie ma. Nie wiadomo nawet jak silną jest ta kolumna.

LONDYN, 6 sierpnia. — Obiegała tu wczoraj pogłoska o samobójstwie Li Hung Czanga. Dzisiaj okazuje się, że była fałszywą.

Z Czefu pod datą 6 sierpnia telegrafują do Washingtonu: Z Peitsang specyalny poseł przynosi wiadomość, że w niedzielę rano pod tą miejscowością przyszło do bitwy. Wojska cudzoziemskie straciły 1200 rannych i zabitych. Najwięcej ucierpieli Rosyanie i Japończycy. Chińczycy jednakowoż zostali odparci. (podp.) Taussig.

Według nieoficyalnego raportu 16,000 wojsk cudzoziemskich toczyło bitwę pod Peitsang. Bitwę rozpoczęto ze świtem dnia 5 sierpnia.

Doniósł o tem Remey."

Peitsang jest pierwszą stacyą kolejową około 60 mil na północny zachód od Tientsin na drodze do Pekinu.

Taussig podpisany na pierwszej depeszy jest komendantem kanonierki Yorktown znajdującej się w Czefu.

W ministeryum wojny twierdzą, że depesze prawdopodobnie mówią prawdę, i że niebawem nadejdą oficyalne raporty.

FILIPINY.

WASHINGTON, D. C., 4 sierpnia.—Generał Mc Arthur telegrafuje, że mały oddział amerykański dostał się w zasadzkę na drodze San Miguel na wyspie Luzon i został wycięty co do nogi. Filipińczycy liczyli 350 ludzi, oddział amerykański ledwo szesnastu żołnierzy.

Polacy w Ameryce.

* Saginaw, Mich. — Gustaw Morysiewicz zaskarżył kompanię oświetlenia "Bartlett Illuminating Co." o $3000 odszkodowania za śmierć swego syna Franciszka.

* Sioux City, Iowa. — Za skłonność do łatwego zaznajamiania się pokutuje tutaj Franciszek Królowski z Milwaukee. Gdy przechodził ulicą, trzej nieznajomi zbliżyli się do niego i prosili, aby się napił z nimi piwa z blaszanki, a gdy K. pochwycił naczynie z piwem do ręki, rabusie schwycili go za ręce i obrabowali. Okradziony ruszył w pogoń za rabusiami, a spostrzegłszy po drodze sklep z bronią, wpadł do takowego, schwycił dwa rewolwery i nie zapłaciwszy za nie, pobiegł, strzelając za złodziejami. Ujęto jego oraz i rabusiów.

* Milwaukee, Wis. — Tomasz Paczkowski wniósł skargę przeciw kompanii Chicago & Northwestern o $5000 odszkodowania. Dnia 26 maja 1899 został 7-letni syn jego Edward przez pociąg w pobliżu Rogers i Greenbush ul. najechany i zabity.

* W Milwaukee, Wis., utonął w rzece Kinnickinnic Józef Budzisz, lat 51, mieszkający na wyspie Jonasza. — Polak, J. Komarek zdał egzamin na policyanta.

* Peru, Ill. — 18 letni Antoni Pietrowski, chcąc "postraszyć" ośmioletniego Stanisława Michalskiego, przyłożył mu rewolwer do czoła i w żartach wpakował mu kulę nad okiem blisko samego środka czoła. Staś umarł w kilka godzin później.

* Toledo, O. — Polacy w Toledo zaczynają budzić się do większego przemysłu. Donoszą nam, że znani tamże pp. W. Putz, Antoni Kujawa i kilku innych majętniejszych Polaków przystępują do budowy browaru, z kapitałem $25,000. Browar stanąć ma przy Junction ave. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia. — Wrócił do Toledo W. Sadowski, który służył w armi amerykańskiej na Kubie. — Grupy Zw. Nar. Pol. urządzają d. 11 sierpnia wycieczkę okrętem do Cleveland.

* Buffalo, N. Y. — O. O. Franciszkanie, którzy pobudowali wielki gmach przy ulicy Clark i Sears umieją brać się do rzeczy i wprowadzają wszystkich w podziw. Najpierw dziwiono się ogólnie, gdy zacni ci zakonnicy nabyli na własność kilkanaście domków przy ulicach Kent, Clark i Sears, teraz zaś wprowadzają w większy jeszcze podziw, przystępując do budowy nowego klasztoru. Ma to być gmach okazały i prawdopodobnie stanie pod dachem późną jesienią.

* Buffalo, N. Y. — Dentysta polski, p. Jankowski opuszcza nasze miasto i przeprowadza się do Milwaukee, Wis., gdzie zamierza osiąść na stałe.

* W Cleveland ukazał się żywy nieboszczyk! Dnia 1 maja r. b. zabity został na kolei jakiś mężczyzna, a ponieważ w owym czasie zginął także J. Zytnowski, przypuszczano, że właśnie on to był tym nieszczęśliwym, którego zabiła kolej. Teraz zaś powrócił do domu i opowiedział, że dostał się do więzienia, z którego go co tylko wypuszczono. Za Zytnowskiego odebrał jego zięć asekuracyę i teraz zmuszony będzie ją oddać. A gdy nie będzie miał z czego?....

* South Bend, Ind. — Siedmioletni Alojzy Kruk syn Józefa Kruk zamieszkałego przy ul. W. Division, postradał życie pod kołami wagonu kolejowego.

AMERYKA.

Wypadek kolejowy w Detroit.

DETROIT, Mich., 2 sierpnia. Pociąg wiozący zwierzęta i przyrządy cyrku "Buffalo Bill", zderzył się z drugim pociągiem wczoraj rano na kolei Grand Trunk przy Milwaukee ave. Jeden ze służby został zabity, a dziesięciu innych odniosło bardzo niebezpieczne poranienia.

Popaleni na tramwaju elektrycznym.

TOLEDO, O., 2 sierpnia. — Na jednej z tutejszych linij kolei elektrycznej stał się dziwny przypadek, skutkiem którego ośm osób zostało poparzonych. W czasie biegu tramwaju powstał nagle ogień w akumulatorze i w jednej chwili wagon stanął w płomieniach. Znajdujący się pasażerowie w popłochu najwyższym poczęli zeskakiwać z wagonu, raniąc jeden drugiego. Ośm osób popalonych zostało płomieniem, powstałym z przeładowania akumulatora elektrycznego.

Dwunastu poranionych.

SPRINGFIELD, Ill., 2 sierpnia. — W Camp Lincoln, przy ładowaniu armaty, nastąpiła eksplozya prochu, od której dwanaście osób zostało ciężko poranionych, dwie z nich śmiertelnie. Eksplozya nastąpiła wskutek nieostrożności któregoś z żołnierzy, który rzucił palący się papieros na ziemię.

Przy nabijaniu ciała pękł worek i proch począł sypać się na ziemię, w to miejsce właśnie, gdzie leżało tlejące cygaro. W okamgnieniu też nastąpiła eksplozya z powyższym fatalnym skutkiem.

Prócz owych dwunastu, poparzonych zostało kilkadziesiąt innych osób, ale nazwisk ich nie zdołano zebrać, wskutek zamieszania, jakie po katastrofie nastąpiło.

Kto rzucił niedopałek cygara, dotychczas sprawdzić nie można.

Wojsko do Chin.

SAN FRANCISCO, Cal., 2 sierpnia. — Okręt transportowy Meade odpłynął na wschód, zabrawszy przeszło tysiąc żołnierzy amerykańskich, którzy wysłani zostali do Chin. Na tymże okręcie znajduje się $1,700,000 na wypłatę żołnierzy amerykańskich, biorących udział w wojnie chińskiej.

Niegdyś bogacz, teraz żołnierz

HARRISBURG, Pa., 2 sierpnia. — Edward Leonard Dwyer z Torrington, Conn., niegdyś bogacz krociowy i kupiec zapisał się na listę korpusu marynarskiego.

W r. 1886 liczono go na milion dolarów wartości. Budował on największą kolej żelazną w Meksyku, roku zeszłego organizował towarzystwo w celu eksploatacyi kopalń srebra w Meksyku, a w kilka miesięcy zbankrutował z kretesem. Do Harrisburga przybył bez centa w kieszeni.

Spisek na głowy koronowane.

NEW YORK, 3 sierpnia. Ze wszystkich stolic i większych miast Europy nadchodzą wiadomości, że w Patterson, N. J., sformowane zostało sprzysiężenie anarchistyczne, które podjęło się wymordowania wszystkich panujących na świecie, a zwłaszcza tych, którzy starali się wytępić anarchizm. Policya europejska ma już niemal pewne dowody, że ofiarami zbrodniczych zamachów paść mieli: car rosyjski, szach perski, na którego zamach czyniono, cesarz niemiecki Wilhelm, prezydent Loubet i Małgorzata, wdowa po zabitym teraz królu włoskim.

Śmiałość zbrodniczego stowarzyszenia pobudziła policyę wszystkich krajów do czynu, a nadto każdy z monarchów i prezydentów, nie wyłączając McKinleya, otoczony jest zdwojoną strażą. Policya w Newark, N. J., czyni staranne poszukiwania za spiskowcami, a rząd Stanów Zjed. będzie również polecone zgnieść rozwijający się tutaj anarchizm zupełnie.

Kongres washingtoński uchwali zapewne prawo, według którego wszyscy sprzysiężeni mający styczność z winnym takiego zabójstwa będą mogli być wydani państwu, w którem morderstwo popełnione zostało.

Z wyrobnicy krociową bogaczką.

McKEESPORT, Pa., 3 sierpnia. — Niejaka Susan Austin, która od lat kilkunastu zarabiała na życie szorowaniem podłóg, stała się nagle spadkobierczynią równego pół miliona dolarów. Była ona córką niejakiego McCaffery, żeglarza, którego uważano za zmarłego. Obecnie wykazuje się, że zmarły sześć lat temu w Chicago John McCaffery, prezydent Illinois Trust Co., był właśnie jej ojcem i on to zostawił jej tak wielki majątek.

Złodzieje się obłowili.

NEW YORK, 4 sierpnia. Na tutejszej poczcie popełniono kradzież znaczną, a złodziejów dotychczas nie wyśledzono. Z worków z przesyłkami, leżących na platformie na głównej poczcie, a przeznaczonych do odwiezienia na stacyę O, skradli złodzieje $28,000 w przekazach, czekach i gotówce, wyciąwszy w jednym worku znaczny otwór. Poczta stara się trzymać sprawę w tajemnicy.

Gzemsy spadły z jedenastego piętra.

NEW YORK, 3 sierpnia. Wskutek oberwania się gzemsów na jedenastem piętrze przy wznoszonym dwunastopiętrowym gmachu przy Broad way i Wolker ul., poranionych zostało dziewięć osób, z tych trzy niebezpiecznie. Aresztowano budowniczego za niedbalstwo.

Burze zniszczyły plony.

ARCOLA, Ill., 3 sierpnia. Zeszłotygodniowa burza wyrządziła olbrzymie szkody w plonach w całym prawie stanie. Farmerzy, którzy pola swe obsiane mieli kukurydzą, ponoszą ogółem przeszło milion dolarów szkody.

Wyzucie murzynów z praw obywatelskich.

RALEIGH, N. C., 3 sierpnia. Po zaciętej kampanii w stanie Carolina, demokraci i biała ludność odnieśli zwycięstwo wczoraj większością 50,000 głosów, lecz zwycięstwo to wstyd tylko partyi demokratycznej przynosi, bo wykazuje jak bardzo członkowie jej zbliżeni są do dawnych handlarzy niewolnikami.

W stanie tym od dawna panowała wojna rasowa, a wreszcie demokraci postanowili pozbawić głosu wszystkich murzynów w stanie, spychając ich w ten sposób do rzędu dawnego niewolnictwa.

Murzynom teraz nie będzie wolno głosować w stanie, a stan teraz będzie tylko demokratyczny. Dotychczas trzymali prawie wszystkie urzędy republikanie i populiści. Legislatura będzie zupełnie demokratyczna.

Dziewczyna popalona.

DUNKIRK, N. Y., 4 sierpnia. — Berta Baldwin, dwunastoletnia córka państwa Baldwinów z ulicy Gazelle, popaliła się bardzo niebezpiecznie wczoraj po południu. Dziewczyna bawiła się z kilkoma innemi dziećmi, gdy podpalono jej sukienkę. Zanim zdołano ugasić ogień, ubranie na dziecku spaliło się zupełnie, a samo ono zostało strasznie popalone. Zachodzi obawa, że nie uda się utrzymać jej przy życiu.

Podobno jakiś złośliwy młodzieniec w żartach dziewczynkę podpalił.

Fatalne skutki eksplozyi.

SCRANTON, Pa., 5 sierpnia. — W dwóch budynkach przy ulicy Lackawanna eksplodował wczoraj wieczorem gaz, burząc oba budynki zupełnie. W gruzach zasypanych zostało dwadzieścia jeden osób i wszystkie zostały mniej lub więcej poranione. Kilkanaście osób, jadących podówczas tramwajem, uległo również poranieniu. Szkody obliczają na $150,000.

Pobuduje wielką stalownię.

NEWPORT NEWS, Va., 5 sierpnia. — Collis P. Huntington oświadczył dzisiaj, że zamierza niebawem zbudować tutaj walcownię stali kosztem najmniej jednego miliona dolarów. Również warsztaty okrętowe zostaną powiększone, gdyż Huntington spodziewa się dostać kontrakt na budowę pięciu okrętów wojennych.

Miasteczko Ashland w Wisconsin, w ogniu.

ASHLAND, Wis., 5 sierpnia. — Miasto nasze nawiedzone zostało pożarem, który wyrządził szkody na milion dolarów. Spaliły się mianowicie olbrzymie składy drzewa i desek firmy Barber i Stewart. Oprócz tego z dymem poszły tramwaje Keystone i znaczna część przystani. Gdyby nie deszcz, który spadł niespodziewanie, byłaby spłonęła znaczna część miasta.

Wielkie burze w Dakocie.

GRAND FORKS, N. D., 5 sierpnia. — Miasteczko Hatton nawiedzone zostało wczoraj rano straszną burzą i gradem, która poczyniła nietylko w mieście ale i w okolicy szkody olbrzymie. Dotychczas nie wiadomo czyli kto z ludzi życie utracił, chociaż głoszą, że kilkanaście osób zostało poranionych.

Burza szalała na przestrzeni stu mil od Hatton, N.D., do St. Hilaire i Thief River Falls, Minn.

Burze wyrządziły znaczne szkody.

FOND du LAC, Wis., 4 sierpnia. — Wczoraj rano mieliśmy tu burzę połączoną z ulewnym deszczem i piorunami, które biły bez ustanku. Z okolic donoszą o znacznych szkodach zrządzonych w zbożu i zabudowaniach. W Cambellspot piorun zapalił stodołę napełnioną zbożem i sianem. Straty wynoszą około $1,000. Piorun spalił także stodołę Johna Jaegera wraz ze sprzętem tegorocznym, zrządzając szkody na blisko $2,000 pokryte nieznacznem ubezpieczeniem.

Wielkie burze szalały także w Menasha, Berlin, Plainfield i Racine, Wis.

Śmiały rabunek kolejowy.

HUGO, Cal., 6 sierpnia. "Pociąg No. 4 kolei Union Pacific" jadący w kierunku zachodnim, który przedwczoraj wieczór opuścił Denver, został o 90 mil na zachód od Hugo, Col., przez rabusiów zatrzymany i obrabowany. Pasażerowie z wagonu Pullmana stracili wszystką gotówkę i kosztowności. Jeden z pasażerów, podeszły wiekiem, A. J. Fay z Californii, który wzbraniał się oddać pieniądze, został strzałem rewolwerowym na miejscu trupem położony. Kula trafiła w usta, a wyszła tyłem głowy. Po obrabowaniu wszystkich rabusie wyskoczyli z pociągu i uszli bezkarnie.

Rabusie zmusili konduktora do trzymania worka, do którego wrzucali zrabowane przedmioty. Kiedy załatwili się z pasażerami, zabrali w końcu i konduktorowi zegarek, ale wychodząc, oddali mu go przez wdzięczność za przysługę.

Zderzenie się pociągu z lokomotywą.

LALAYETTE, Ind., 7 sierpnia. Pasażerski pociąg kolei Monon zderzył się po północy w okolicy South Raub, odległem siedm mil ztąd. James Hudlow, maszynista z pociągu osobowego, oraz trzej pasażerowie zostali zabici. Prócz tego drugi maszynista został poparzony, a kilkunastu pasażerów lekko poranionych.

Park Yellowstone w ogniu.

HELENA, Mont., 7 sierpnia. — W lasach parku narodowego Yellowstone pomiędzy basenem wyższego geyzeru a jeziorem Yellowstone szerzy się ogień już od piątku. Dotychczas nie zdołano go ugasić.

W jakiś sposób pożar ten powstał, niewiadomo, ale przypuszczają, że przez nieostrożność jakiegoś drwala. Na miejsce wysłano kilkuset żołnierzy i kilkuset robotników, ale nie mogli oni przerwać pożaru, ponieważ rozszerzył się na dziesięć mil. Może cały Yellowstone park się spalić.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Kittoning, Pa., rozpoczęto niwelować grunt pod nową hutę szklaną, która tamże niebawem stanie. Towarzystwo zajmujące się budową tejże, posiada $300,000 kapitału. Główny budynek ma mieć 950x300 stóp. W hutach zatrudnionych będzie 600 robotników.

— W okolicy Phoenix, Ariz. nastąpiło oberwanie chmury. Wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów i pozalewały grunta na nizinach.

— W Pittsburgu niezwykłą sensacyę wywołała skarga niejakiej Elizy Norton Slavin, liczącej 66 lat, a żądającej drogę sądową, aby mąż, John Slavin, liczący 22 lat, dawał jej utrzymanie. Najlepsze w tym wypadku jest, iż staruszka uważa się za młodą.

— Miasteczko Convoy, Ohio nawiedził pożar. Doszczętnie spłonęła byznesowa część miasta. Straty obliczają na $100,000.

— Fabryki stali w Bethlehem, Pa. otrzymały od rządu rosyjskiego kontrakt na dostarczenie 2000 ton stalowych płyt na pancerniki rosyjskie.

— N. E. Street Railway Co. zyskała inkorporacyę w Pittsburgu i zacznie wkrótce budować nową linię elektrycznej ulicznej kolei w Allegheny. Nowa linia pójdzie ulicami: Perrysville, East, Elmira, Howard, North, Middle ltd., a będzie 4 mile długa.

— Nową fabrykę ogromną stawia znów kompania Carnegie w Duquesne. Fabryka stanie przy Oliver Station, kosztować będzie 600 tys. dolarów i zatrudni 400 robotników. Długa będzie 600 stóp a 400 stóp szeroka.

— Pittsburskie fabryki uzyskały kontrakty na dostarczenie stalowego materyału budowlanego dla fabryk cementu w Stanie Michigan, jakie tam kapitaliści stawiają. Materyału tego tamtejsze fabryki dostarczą za sumę 1 miliona dolarów.

— W Baltimore, Md., spaliły się fabryki firmy Baltimore Chrome Works. Szkody ćwierć miliona dolarów.

— "The Republic Iron and Steel Co." mająca swe fabryki w różnych miastach amerykańskich, puści takowe w ruch w krótkim czasie. Towarzystwo to posiada także fabryki w Pittsburgu i w Cleveland.

— Firma "Cambria Steel Co." w Johnstown Pa., pobuduje wkrótce nową fabrykę dla fabrykowania żelaznych wagonów.

— Pittsburg. Firma "Allegheny Plate Glass Co." zakupiła w Creighton nad rzeką Allegheny ośmdziesiąt akrów ziemi i tam pobuduje nową hutę szkła.

— Budowę nowej drutowni na Newburgu w Cleveland, O., mają rozpocząć dnia 1. września r. b. Wielu robotników wiadomość ta ucieszy, bowiem w nowej fabryce ma znaleźć pracę kilka tysięcy ludzi.

— Z Los Angelos, w Kalifornii donoszą, że w górach Sierre Madre palą się lasy. Obszar leśny San Gabriel jest zagrożony.

—W fabrykach towarzystwa "Christensen Engineering Co" w dolinie Kinnickinnic pod Milwaukee, Wis., rozpocznie wkrótce pracę około 5000 osób.

— W Glasgow, Ky. runął budynek Jewell w czasie, gdy w nim było bardzo wiele osób. Cztery tylko odniosły poranienia.

— W Pennsylwanii zorganizowano zostało nowe towarzystwo kapitalistów pod nazwą "Allegheny Steel and Iron Co.", która zakupiła fabryki "Tarentum Iron Co." i powiększywszy takowe, zamierza je puścić niebawem w ruch.

— W bieżącym tygodniu zaczyna się na dobre praca w hutach szklanych przy Pittsburgu, wyrabiających naczynia stołowe. Około 8,000 osób powraca do pracy.

— "Scranton Iron & Steel Co." w Scranton, Pa. przeprowadza swoje lejarnie do Buffalo, N. Y. Przedsiębiorstwo to jest obecnie własnością towarzystwa kapitalistów new-yorskich, które posiada 25 milionów dolarów kapitału.

— V. L. Emerson w Ottawa, Kanada, wynalazł lampę naftową, która daje dwadzieścia razy lepsze światło od lampki elektrycznej, t. zw. żarowej.

— W zeszłym tygodniu zakończył się proces o 3 miliony dolarów zapisanych przez doktora Evans na utworzenie kolegium dentystycznego w mieście Philadelphia, Pa. Spadkobiercy Evansa chcieli obalić testament, ale wreszcie przegrali.

— Binghampton, N. Y. Donoszą, że Crown Steel Co. rozpocznie w tem mieście roboty i będzie zatrudniała kilkaset ludzi.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 2 sierpnia. — Boerzy zaczynają coraz bardziej lgnąć do prezydenta Kruegera, a to z powodu, że za jego rządów papierowe pieniądze były tak dobre jak i złote. Obiecał on im też, że zawsze pieniądze te będą miały swoją wartość. Tymczasem Anglicy nie uznają tych papierów i wskutek tego wielu obywateli zbankrutowało. W wielu rodzinach boerskich panuje nędza i głód.

LONDYN, 2 sierpnia. — Lord Roberts doniósł z Pretoryi, że wczoraj dalsze 1200 Boerów złożyło broń. Pomiędzy nimi byli komendanci Rouse, Tontenel, Depley, Potgieter i Joubert. Poddał się także Anderson, duński oficer artyleryi. Komendant Olivier przerżnął się do dystryktu Harrysmith i uprowadził swoją armię i 5 armat. Hunter liczy, że ogółem cztery tysiące Boerów złożyło broń.

LONDYN, 3 sierpnia. — Korespondent gazety "Daily Mail" z Pretoryi telegrafuje, że naczelny wódz armii transwaalskiej wysłał posłów do lorda Robertsa z zapytaniem, ile jest prawdy w doniesieniu, że generał Prinsloo złożył broń. Prosił nadto, by mu Roberts pozwolił skomunikować się z generałem Dewet. Uważają to za bezsilność Boerów.

LONDYN, 4 sierpnia. — Z Pretoryi nadszedł telegram donoszący, że generał Christian Dewet został zabity odłamkiem kartacza. Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzoną.

Lord Roberts telegrafuje, że generałowi Hunter poddało się 3 348 Boerów, i że oprócz tego gen. Hunter zabrał 3,046 broni i trzy armaty.

LONDYN, 6 sierpnia. — Telegram z Pretoryi donosi: "Generał Christian Dewett otoczony został ze wszystkich stron w pobliżu Reitzberg i niepodobieństwem będzie, aby mógł uciec ztamtąd, ponieważ kordon angielski jest zbyt silny.

"Boerowie powiadają, że silny opór stawią pod Machododorp, słychać jednak, że brak im amunicyi i żywności. General Hamilton zaś tak szybko przerzuca się z miejsca na miejsce, że uniemożliwia w ten sposób połączenie się posiłków z wojskiem generała Botha."

Anglicy w Pretoryi rządzą się już jak u siebie. Obecnie skazują na wygnanie tych wszystkich Boerów, którzy nieprzyjacielsko zachowali się wobec Anglików, i tak np. pewną rodzinę boerską skazali na 25 letnie wygnanie.

* Detroit, Mich. — Pan J. Zynda mianowany został komisarzem wodnym.

ŻYDZI W CHINACH.

Gdzieby Żydów nie było!...

Bruno Navarra, podróżnik i uczony francuzki, który przez czas dłuższy przebywał także w Chinach, opowiada o istniejącej w Chinach kolonii żydowskiej.

Kaifengfu, nad rzeką Żółtą, stolica prowincyi Hanan, oddalona około 300 mil' na południe od Pekinu jest tą miejscowością, gdzie kolonia żydowska istniała przez przeciąg 2000 lat, i to w środku cesarstwa chińskiego. Chociaż przed wielu wiekami mówiono już o istnieniu kolonii żydowskiej w Chinach, to jednakże dzięki jedynie późniejszym badaniom zdołano fakt ten stwierdzić autentycznie. Jeden punkt wszakże pozostaje niewyjaśniony, a mianowicie kiedy przypadała owa immigracya żydów do Chin. Niektórzy uczeni utrzymują, że Zydzi emigrowali z Kochin-Chiny długie lata przed narcdzeniem Chrystusa; inni, a między nimi Navarra, że pierwsza emigracya Zydów przypada na 73 rok po Chr., czyli w cztery lata po zburzeniu Jerozolimy przez cesarza Tytusa. Wtedy to kilka rodzin żydowskich, przez Persyę, drogą na Khorasson i Samarkand przybyło do Chin, i tamże osiedliło się. Ten pogląd potwierdza poniekąd wykopanie żelaznej tablicy w ruinach synagogi w Kaifengfu, która powiada, że Zydzi przybyli do Chin z Zachodu, za dynastyi Han'a, a panowania cesarza Mingti (38-75 r. po Chr.)

Historya chińska wykazuje, że Zydzi, którzy w szćstym wieku mieli kilkanaście synagog w Czaugajom, w prowincyi Szensi, znani byli podówczas jako wyznawcy Tienszu-kiau, czyli wyznawcy indyjskiej albo syryjskiej religii. W wiekach późniejszych nazywani byli Tien-kin-czian, czyli sektą, która wyrywa żyły z zabitych zwierząt.

Z chińskich dzieł historycznych w ósmego wieku okazuje się, że w początkach panowania dynastyi Tong (w 618—907) cesarz naznaczył urzędnika, który miał czuwać nad sprawami kongregacyi żydowskiej. Podobny urzędnik ustanowiony był dla wyznawców religii Mahometa. Ze liczba kolonij żydowskich w Chinach musiała być dosyć liczną w połowie dziewiątego wieku wykazuje się z dzieł Araba, Abu-Zedy Al-Hassan'a, pierwszego cudzoziemca, który dał jaki taki opis Chin. Jego księga podróży pisana na pergaminie, pochodzi z końca dziewiątego wieku i opisuje ona rzeź cudzoziemców (Mahometanów, Chrześcijan i Zydów), która miała miejsce w r. 878 w Khanfu, czyli dzisiejszym Kantonie.

Chińska historya powiada, że w połowie dziesiątego wieku pomiędzy rządem chińskim a osadami żydowskimi panowały jak najlepszę stosunki, szczególniej w Kaifengfu, stolicy prowincyi Horarn, która zarazem była centrem kolonizacyi żydowskiej. Druga wiadomość o tej kolonii znalezioną została na kamiennych tabliczkach, znalezionych w głównej synagodze w Kaifengfu. Napisy na tych tabliczkach powiadają, że siedmdziesiąt familij żydowskich przybyło z zachodu do Korran, przynieśli oni bawełniane tkaniny w darze i uzyskali pozwolenie osiedlania się w Kaifengfu. Ci żydzi rozpoczęli budowę synagogi w r. 1163 i ukończyli ją w dwóch latach, a co dziwniejsza, za pieniądze z kasy rządu chińskiego.

Marco Polo w pismach swych wspomina, że przy końcu czternastego stulecia żydzi w Chinach byli tak silni, że mogli byli zaważyć na szali politycznej. Hu Batuta, który jako arabski emisaryusz, podróżował po Chinach, powiada, że w Kinfoi, teraźniejszem Hang-czan, była wielka kolonia żydowska, posiadająca kilkanaście synagog.

Synagoga w Kaifengfu odnowiona była kosztem rządu chińskiego w r. 1421 i wtedy wmurowano tamże tablicę cesarza dynastyi Ming. W dwa lata później żyd pewien w tejże kolonii otrzymał wysokie stanowisko w wojsku chińskiem. W r. 1464 synagoga ta zniszczona została wylewem rzeki Zółtej, lecz po kilkudziesięciu latach odbudowana została na nowo.

Autentycznie stwierdzono także, że kolonie żydowskie były równie w Nankinie i Pekinie, wogóle żydzi byli podówczas silnym w Chinach elementem.

Przy końcu 16 wieku synagoga w Keifengfu znowu spaliła się, a wtedy zginęły także księgi starożytne. Synagoga ta wogóle paliła się kilkakrotnie, a po spaleniu w 16 wieku odbudowaną została ze składek od mohometanów, którzy znowu potem u żydów w Kantonie składki na swoją świątynię zbierali.

W kilka lat później przybyli do Pekinu Jezuici i oni dowiedzieli się o istniejącej w Kaifengfu kolonii żydowskiej. Ojciec Aleni, Jezuita, był pierwszym z Europejczyków, który zwiedził tę kolonię żydowską, a było to w r. 1673. Przekonał się on, że kongregacya miała pięć ksiąg Mojżesza.

W r. 1642 synagoga ta zniszczona została znowu przez powódź, i w tymże mniej więcej czasie panowanie w kraju objęła dynastya Manczu, nieprzyjazna żydom. Od tego czasu żydzi poczęli faktycznie zanikać, a raczej rozpraszać się. Powracali niektórzy, a tych nazywano Hueiczes, czyli siedm szczepów.

W 18 stuleciu kilku Europejczyków zwiedziło ową kolonię żydowską i opowiadają oni, że ówczesna synagoga była wspaniałą budowlą 300 stóp długości a 150 szerokości. Znajdowało się tamze trzynaście egzemplarzy pięciu ksiąg Mojżesza, pisanych na pergaminie. Świątynia podzielona była na cztery części. Zydzi tamtejsi obchodzili Wielkanoc, Sądny dzień i Sabat, a w małżeństwo wchodzili tylko ze swemi. O Chrystusie nie słyszeli nigdy.

W r. 1850 londyńskie towarzystwo misyjne wysłało ludzi swych, aby zebrali wiadomości o kolonii żydowskiej. Ale misyonarze znaleźli tam tylko nielicznych przedstawicieli siedmiu szczepów, w nędzy ostatniej i bez rabina przez 50 lat. Synagoga stała wprawdzie, ale opuszczona zupełnie. Towarzystwo londyńskie zakupiło tedy znajdujące się tamże egzemplarze Pięcioksięgu.

Później w r. 1867 gdy kolonię tę odwiedzono, nie znaleziono już ani znaku ze synagogi, padła widocznie pastwą pożaru. Pozostała jednakże gmina żydowska, licząca około 400 osób. Zachowali oni wprawdzie rysy swej rasy, ale ubierali się jak Chińczycy i nosili warkocze. Zydzi ci nie zbierali się już na nabożeństwa, a obchodzili tylko niektóre święta, stosownie do tradycyi, za żony brali jednakże już Chińki.

Od tego czasu upłynęło trzydzieści lat. Podróżnicy zapewniają, że z rasy żydowskiej w Chinach ani śladu nie zostało. Pochłonęła ich rasa mongolska!

WSZECHSWIATOWA PRODUKCYA ZŁOTA.

Dyrektor mennicy w Stanach Zjednoczonych Roberts, ogłosił świeżo ciekawe studyum o wszechświatowej produkcyi złota. Przytaczamy z tej pracy znakomitego rzeczoznawcy niektóre spostrzeżenia. Zaznaczywszy na wstępie, że wojna w południowej Afryce obaliła wszelkie szacowania produkcyi żółtego metalu, konstatuje Roberts, iż przewidywana na rok 1898 produkcya złota wartości 580 milionów dol., dała tylko 574 milionów, a w tem wynosił udział Transvaalu 160 milionów. Szacowanej wartości zdobywanego w roku 1899 złota wynosiły 330 millionów dol., a wyprodukowano tylko za 603 mil. z przyczyny, że robota w kopalniach transvaalskich trwała tylko przez 9 miesięcy, a przez ten czas wydobyto złota za 138 dol. Na rok bieżący wykazały szacowania pierwotne eksploatacyę złota wartości około 800 mil., lecz jeżeli w kopalniach transvaalskich przez cały rok bieżący nie będzie na nowo podjęta robota i produkcya w innych krajach utrzyma się w dotychczasowych rozmiarach, wartość wydobytego złota zredukuje się do 240 millionów dol. Przed rokiem 1896 stanowiła cyfra ta szczyt marzeń. Roberts jednak zapewnia na mocy posiadanych wykazów, iż gdyby nawet z Transvaalu nie otrzymano w roku bieżącym ani jednej uncyi złota, dostarczy produkcya wszechświatowa żółtego metalu wartości 300 mil. dol., gdyż wszystkie kraje, produkujące złoto powiększają z każdym rokiem rozmiary eksploatacyi. W St. Zjednoczonych wykazuje produkcya taki postęp: w 1895 roku 90 mil. dol., w 1896 roku 105 mil., w 1897 roku 142 mil., w 1898 roku 126 millionów, a w 1899 roku 138; na rok bieżący szacowana produkcya jest na 150 millionów dol., produkcya w Klondyke obliczona jest bardzo nisko — na 40 mil. wyprodukowała Australia w latach 1896 do 1898 za 88, 110 i 124 mil.; rezultat roku 1900 jeszcze nie wiadomy, a szacowanie wartości produkcyi r. b. wynosi 150 mil. Na Korei wydobyto w roku zeszłym, przez konsorcyum amerykańskie złota wartości 6 mil. Eksploatacya kopalni złota w Rosyi i Meksyku powiększa się ciągle. Według Robertsa wyniesie tegoroczna produkcya złota, jeżeli transvaalskie kopalnie rozpoczną swoją działalność, w drugiej połowie roku, 640 mil., a w 1901 roku 780 mil. i w niedalekim czasie przewiduje produkcyę roczną wartości 1000 mil. Roberts stawia pytanie, czy przybywająca z każdym rokiem tak ogromna ilość złota nie wywoła dotkliwego podrożenia towarów? — i odpowiada na nie przecząco.

Poezye dla Panien.

W ciemnym gaju biega jeleń.....
Dziewczę za mąż wyjść się nie leń!
Wiosna, lata, jesień, zima....
Nic lepszego, jak mąż, nie ma!
Róża uczuć jest wyrazem....
Ach... najlepiej z mężem razem!
Są doliny są i góry....
Skarbem mąż dla Ewy córy!
Góry są i doliny....
Mąż jest skarbem dla dziewczyny!
Tak dziewczęciu zawsze, wszędzie
"Mąż" najlepszym... rymem będzie!

Pięknem za nadobne.

A. Mój kochany, wystaw sobie, wygrałem trzecią wygraną w loteryą.

B. Nic dziwnego, głupi zawsze mają szczęście.

A. W takim razie dziwię się, żeś ty jeszcze nie wygrał nigdy — głównego losu.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clever Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michal, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Oleksiak, 233 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 182 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., Gorczycki.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

Dalej prawił, jako zrazu podbechtany przez żonę, a później już sam, z miłości dla córki, którą kochał nad życia i gotów był jej poświęcić sumienie i duszę, jako tak zaślepiony zbierał skarby z twoją krzywdą, jako włości twoje wyniszczył i zmarnował do szczętu. Aby zaś przyszły twój małżonek nie upomniał się o dobro zagrabione i nie zażądał rachunków z opieki, postanowił wydać cię za Wiszana, który, jako człek cichy i skromny, na byle czemby przestał. Wiszan byłby sobie za wielką łaskę poczytywał otrzymanie twej ręki, coby Jaksę zwalniało od wynagrodzenia go za wieloletnią sumienną, gorliwą pracę, za którą mu zawsze bardzo wiele obiecywał. Gdy zaś ślub nasz zniweczył ten zamiar, postanowił chwycić się innego sposobu. Na małżeństwo to zezwolił jedynie z tej przyczyny, abym mu był drogą do powrotu, gdyby królewicz Kazimierz zwyciężył Masława i trzeba było pokłonić się królowi. Myślał sobie, że ty, dziecko niedoświadczone, łatwo pozwolisz się uwikłać w sidła. Mnie przeznaczył dla Dobrogniewy, bo nie wątpił, że skoro ciebie, moja gołąbko, nie stanie, chętnie poślubię jego córkę, jako dziewkę, mającą królewskie wiano. Chciał tedy ślub nasz podać za nieważny, bo zawarty w chwili przerażenia, popłochu, pośpiechu, jako owoc przymusu, wywartego na nim i na tobie, gdyż, jak sądził, nie znaliśmy się wcale. Sam na pół myślał, że tak jest istotnie, że to fraszka rozerwać taki związek. Gdy przecie ja miałem być tym, któryby mu powrót do Kazimierza ułatwił w razie potrzeby, więc nie mógł mi się narażać. Chciał tedy tak wszystko ułożyć, aby on był niby niewinny, lecz wina po twojej znalazła się stronie, serce najmilsze. Podsuwał Wiszanowi, aby się starał zjednać sobie twą przychylność, a gdyby się to nie udało, tedy porwać i poślubić po niewoli, jak to niejeden czyni. Wszelako Wiszan miał przyjąć na siebie winę całą. Jaksa byłby rozpaczał i mnie się skarżył na krzywdę, wyrządzoną jego domowi, na twoją niewdzięczność, która za jego opiekę wstydem nazwisko i ród jego okryłaś. Dobrogniewa miała mnie pocieszać, ciebie zaś oczerniać srodze, ale nieznacznie, mój ty baranku niewinny. Atoli Wiszan, człek prawy, słuchać nie chciał o zbrodni, aż tu nadarzył się Czepiec. Zrazu władyka odmówił, jako poślubionej innemu, boć nie godziło się inaczej, gdy prosił jawnie. Skoro jednak wojewoda udał, że w nasze zaślubiny nie wierzy i zagroził gniewem Masława, a zemstą własną, wtedy Jaksa rad sam, że się ciebie pozbędzie, że dla Dobrogniewy otwiera się nadzieja poślubienia mnie, ułożył z Czepcem porwanie. Sam, aby wszyscy świadczyli, że go w domu nie było i że porwaniu nie był winien, ani mu przeszkodzić był mocen, odjechał do obozu, czeladź z sobą zabierając z obawy, żeby nie porwali się do obrony ciebie.

— Myślałem, że sam szatan nie uczyniłby podstępniej — tak kończył ze łzami swoje wyznanie władyka — że Bożena wpadnie w sidła zastawione, że nie ujdzie Czepcowi... Lecz nad nią czuwali aniołowie Pańscy. Jak ja was, czcigodny Wiesławie, i swoją małżonkę, tak mnie zdradził Czepiec. Bożeny nie tknął, jeno mi dom ograbił i Dobrogniewę porwał. Szalony z rozpaczy i wściekłości, gdym się o tej bezecnej dowiedział zdradzie, popędziłem do Masława, żądając głowy Czepca... Krew tego zdrajcy tak mi była potrzebna do życia, jak powietrze, jak słońce, jak pokarm. Kneź odmówił mi, urągając. Nie pomnę już co mu powiedziałem, bo szalony byłem rozpaczą, gniewem, zemsty pragnieniem, dość, że mnie do lochu wrzucić kazał, gdzie mi dopiero Bóg otworzył oczy na moje zbrodnie.

— Zatrzęsła się we mnie dusza z oburzenia mówił Wiesław — gdy mi tak jasno odsłonił tę podstępną, haniebną swoją robotę. Włosy dźwigały mi się na głowie, skorom sobie przywiódł na pamięć, czegoś ty, czysty mój gołąbku, o mało co nie doznała. Ale kajanie się tego pognębionego starca było tak wielkie, pokora tak głęboka i szczera, że jak mogłem pokrywałem to, co się działo w mem sercu. Gdy mu zaś powiedziałem, że Czepiec go nie zdradził, bo Dobrogniewę porwał dopiero ze zemsty, gdy ciebie nigdzie nie mógł znaleść, gdyż ostrzeżona o gotującej się napaści, uszłaś zawczasu w bezpieczne miejsce, Jaksa ani się dziwił, ani pytał, kto cię przestrzegł, jeno rzekł z westchnieniem:

— W ten, czy inny sposób obronił Bóg niewinność, a pokarał złoczyńcę! Sprawiedliwe są sądy Boże, a ręka Jego straszna dla nie żałującego grzesznika!

— Z temi słowy upadł mi znowu do nóg, chcąc stopy moje całować... Podniosłem władykę, który mimo wszystko, jednej jest krwi z tobą, moja królowo miła. Powtórzyłem raz jeszcze, iż oboje wybaczamy mu z całego serca i prosić będziemy Boga, aby i On skruszonemu darował winy. Uspokoił się biedny starzec znacznie i zaraz szedł do spowiedzi świętej do księdza Wojciecha, który odprawiwszy z nami wszystkie pochody, nie opuszczając na chwilę pola walki, niósł pomoc rannym i konającym, jednając z Panem Bogiem, obwijając rany. Teraz przybył z pułkami do Płocka, gdyż tam ani jednego nie ma księdza. Wszystkich Masław kazał wyrznąć, a z kościoła uczynił pogańską świątynię. Po spowiedzi świętej odprawiał Jaksa przez wiele dni ciężkie pokuty, które mu kapłan Boży zadał przed udzieleniem rozgrzeszenia. Co niedzielę więc stał władyka w kruchcie kościoła boso; z odkrytą głową i w pokutniczym worze, z powrozem na szyi, lub też leżał krzyżem. Całe dnie spędzał na kolanach o chlebie i wodzie, wieczorem kazał się do krwi biczować, sypiając na gołej ziemi, z kamieniem pod głową. Ale najcięższą pokutę nałożył on sam na siebie. Nie pytał, ani wywiadywał się o córkę nad wszystko ukochaną, dla której to miłość popchnęła go do zbrodni. Nie wspomniał o nieszczęsnej wcale, chociaż mu się serce rwało w kawały. Kiedym zaczął o niej mówić kiedyś, zamknął mi usta, wołając:

— Później! później! Serce też musi mieć swoją mękę, bo grzeszyło... Niechaj mi pierw Bóg przebaczy i do łaski Swej przyjmie.

— Dowiadywałem się tedy sam w Płocku o Dobrogniewę. Wszelako to, co słyszałem, takie było zagmatwane, iż trudno było jedno z drugiem powiązać, Tyle jeno wymiarkowałem na pewno, że Czepiec ze swoich Horodyszcz przewiózł ją do Krasnegodworu, i tam porzuciwszy, więzić kazał niebogę. Niebawem poślubił znów drugą żonę, pono cud dziewkę, jeno strasznie płochą i marnotrawną. Z biedy i niskiego stanu wyniesiona nagle na wysoki stolec, straciła głowę doszczętnie, a dobro przez męża zrabowane władyce tak trwoniła i rozrzucała na wsze strony, że aż się Czepiec przeląkł. Nie wiedzieć, czy jej przyganiał, dość, że gdy pojechał kiedyś do obozu, żonka zabrawszy skarbów, ile uwieźć było można, uciekła z Horodyszcz z mężowskim woźnicą i już ich oko ludzkie nie widziało. Ano, pan wojewoda umiał sobie radzić. Ożenił się poraz trzeci, biorąc już teraz niewiastę stateczniejszą. Wszelako i z tą mu się nie poszczęściło. Była ona znowu tak chciwa na wszelkie dobro i tak skąpa, że o mało co nie umorzyła Czepca. Jak tylko się dowiedziała, że mąż poległ nad Wisłą, znikła natychmiast z Horodyszcz, zabrawszy resztę skarbów Jaksie wydartych. Horodyszcze odebrał znów niebawem prawy dziedzic, syn zabitego wojewody mazurskiego.

— A Dobrogniewa? Cóż się z tą nieszczęsną stało? Żali jest w Krasnymdworze? — pytała Bozena.

— Różnie mi w Płocku prawiono — odparł Wiesław. — Jedni mówili, że jest w Krasnymdworze, drudzy, że uszła za Wisłę z powrotem. Chcąc prawdy dociec, wysłałem Wiszana po wieści do Krasnegodworu. Miał on zarazem przygotować nieco Dobrogniewę na ojca przybycie, a także rozpatrzyć się po domu. Wiszan przysłał mi wnet orędzie, że Dobrogniewy w domu nie znalazł, jeno wieści o niej siła bym przeto z władyką przybywał. On zaś jął się zaraz krzątać, jak on to potrafi w zniszczonej na nic włości. Starszy Czepiec, brat wojewody, gospodarzył dobrze, ale jeno dla siebie, a znikł wraz z żoną, i z wszystkiem, co zabrać było można, skoro tylko wieść doszła o pogromie Masława. Jużem tedy niecierpliwie czekał końca pokuty władyki, aby go odwieźć do Krasnegodworu, a potem zajrzeć do domu, rozporządzić wszystko na przybycie mej królowej umiłowanej, która jeszcze mężowskiego domu nie widziała, i wreszcie ruszyć po ciebie, mój skarbie. Nareszcie Jaksa dostał rozgrzeszenie, przyjął Przenajświętszy Sakrament, mnie jeszcze raz przeprosił i najpierw spytał:

— Gdzie ona? gdzie Dobrogniewa? Mów teraz, zacny mój, mów wszystko!... co jeno wiesz o nieszczęsnem dziecku mojem.

— Bolało mnie serce srodze, gdym biednemu ojcu niewiele mógł powiedzieć, a i to nie było dobre. Usłyszawszy, że w domu więcej się dowie, zaraz się zerwał i ze mną pojechał do Krasnegodworu. Tu wszyscy mieli jakieś o Dobrogniewie wiadomości. Powtórzę ci to, co mówił poczciwy kmieć, jeden, stary bartnik, który się wcale ze wsi nie ruszył i Krasnegodworu na chwilę nie opuszczał, często zaś bywał wołany do dworskiej pasieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Jan Bałdiga, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, gminy i wsi Misięnic, który do Ameryki przyjechał lat temu sześć i pół, a przebywał podobno w Northampton, Mass. przed pięciu laty, poszukiwany jest przez swego syna. On sam proszony jest o podanie swego adresu. Kto z obcych nadeszle pewną wiadomość o poszukiwanym, otrzyma $15 nagrody. Proszę pisać pod adresem: Stanisław Bałdiga, 37 State st., Northampton, Mass. 31—33.

Andrzej Drzymała, pochodzący ze Synkowy w Galicyi, przebywający podobno w Jersey City, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Pawła Musiał i Jana Tenarowicz. Pisać należy pod adresem: Paweł Musiał, bx 512, Ludlow, Mass.

Roman Klimaszewski, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Kto prześle pewną o nim wiadomość, otrzyma 10 dolarów nagrody. Józef Olszewski, 60 Somerset st., Plainfield, N. J.

Stanisław Biskup, pochodzący z Frączek, powiatu Strzyżów w Galicyi, przebywający przed rokiem w Chicopee, Mass., a w Ameryce cztery lata, poszukiwany jest przez swoją siostrę. On sam, lub kto wie o miejscu pobytu zamieszkałego, raczy pisać pod adresem: Julia Biskup, lub Joseph Mijol, 13 Crottean st., Adams, Mass.

Władysław Wejkszner, który w czerwcu wyjechał z Franklin Furnace do Chicago, proszony jest o podanie swego adresu w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, raczy pisać do: Frank Prais, bx 95, Franklin Furnace, N. J.

Józef Łapiński, z zawodu krawiec, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii płockiej, powiatu ciechanowskiego, gminy Sońsk, wsi Mieszki Wielkie, przybyły do Ameryki przed 9 laty, a początkowo przebywający w Brooklynie, poszukiwany jest przez rodzonego brata. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Adam Łapiński, 2050 Eastern Parkway, near Sheffield ave., Brooklyn, N. Y.

Felicya Zawitowska, pochodząca z Król. Polskiego, gubernii Płock, powiatu Rypin, gminy Rogowo, wsi Harszewo, która przed rokiem wyjechała z Brooklyna do Philadelphia, Pa., gdzie miała przebywać u Bronisława Kalinowskiego, poszukiwana jest przez brata. Ważny interes. Kto przyśle adres poszukiwanej, dostanie $10 nagrody. Bronisław Kucieński, 107 N. 7th st, Brooklyn, N. Y.

☞ Paczka książek wysłana dla p. I. Wyrowskiego, w Buffalo, N. Y., odesłaną została teraz do Washingtonu, ponieważ poczta buffaloska nie mogła adresata odnaleźć. Należy zgłosić się do pocztmistrza w Buffalo, albo pisać do "Dead Letter Office" Washington, D. C.

☞ W redakcyi Gazety Polskiej znajduje się list od p. J. Sznajder dla p. Kazimierza Kossturskiego.

☞ J. Lewandowski, w Salem, Mass., ma w biurze "American Express Co." paczkę książek. Prosimy zgłosić się po nią.

CHICAGO.

— Palacze papierosów nie będą odtąd przyjmowani do pracy u firmy Swift & Co., a to do zawdzięczenia mają głównie lidze przeciwpapierośniczej, która agitacyę w tym kierunku rozwinęła w całym kraju. Jeżeli tak dalej pójdzie, to niebawem palący papierosy nigdzie pracy nie będzie mógł dostać.

— Milioner Charles Yerkes, przed kilku laty założył w parku Lincolna fontannę elektryczną, aby mieć większy zysk z tramwajów tamże kursujących. Od lat kilku fontanna ta przestała być czynną z powodu różnych uszkodzeń. Wodotrysk ten kosztował $55,000, a za naprawę jego żądano $3,000. W tych dniach Yerkes oświadczył gotowość zapłacenia tej sumy, a zatem za tydzień lub dwa będzie można znowu fontannę tę oglądać.

— Pracę nad nowym gmachem pocztowym rozpoczęto na dobre w zeszłym tygodniu, tak, że obecnie niktby ani przypuszczał, iż ledwo parę tygodni temu, z powodu walki robotniczej, praca tamże była całkowicie wstrzymaną. Dzisiaj mury wznoszą się już ponad parkan.

— Do biblioteki publicznej nadszedł świeży transport książek polskich, sprowadzonych z Europy za $300. W tym transporcie znajdują się wszystkie najnowsze powieści, jakie wyszły z druku w ostatnich latach, oraz dzieła dawniejszych pisarzy, których tylko część znajdowała się w bibliotece.

— Siedm osób poranionych zostało w zeszły czwartek wieczorem przy rogu Milwaukee ave. i Robey ulicy. Przyczyną było nagłe zatrzymanie się tramwaju linowego, które nastąpiło z powodu zacięcia się lewaru w otworze do liny. Rezultat tego nagłego zatrzymania był ten, że wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni z siedzeń, a niektórzy padając na bruk, poranili się dosyć mocno.

— L. Leonhardt i W. Sulliwan, dwaj chłopcy, mieszkający w Evanston, nabawili niemałego kłopotu pasażerów parowca City of Racine w zeszły piątek po południu. Chłopacy ci wypłynęli łódką na jezioro w pobliże latarni Gross Point i w chwili gdy parowiec Racine zbliżał się do tego miejsca, wywrócili łódkę i obaj wpadli do wody. Spostrzegła to pewna kobieta na okręcie i zaraz też zaalarmowała cały okręt, na którego pokładzie wszczął się teraz popłoch nie do opisania. Kobiety mdlały, inni rzucali do wody przyrządy korkowe do ratowania się, każdy wogóle starał się dać tonącym ratunek. Kapitan okrętu zaś, zatrzymawszy okręt, rozkazał spuścić łódź ratunkową i wysłał dwóch ludzi, aby tonących wydobyć z wody. Ale w chwili, gdy łódź zbliżała się do nich, obaj chłopcy wystawili głowy ponad wodę niby kaczki, wdrapali się na łódkę i.... odpłynęli, wprawiając w zdumienie pasażerów na okręcie. Marynarze zaś, którzy spieszyli im na ratunek do tego stopnia byli oburzeni na młodzików, że chcieli koniecznie ścigać ich i ukarać, i byliby napewno zamiar ten wykonali, gdyby nie kapitan, który rozkazał im powracać.

— Jednakże ci Chińczycy to ludzie ignorujący wszelkie prawa krajowe i wogóle ludzkie i boskie. Obecnie najnowszą sensacyą w Chicago jest fakt, że wykryto tutaj bogatego Chińczyka, który utrzymywał u siebie niewolnice, sprowadzone z Chin, pomimo, że prawo tutejsze nie pozwala na ten handel ludźmi. Niewolnic tych ma być cztery, przebywają tutaj dwa lata, a za każdą zapłacono po $500. Najlepszą rzeczą w tej historyi jest to, iż policya nie może obecnie dziewcząt tych odnaleźć, ponieważ kosoocy obywatele postarali się ukryć je w bezpiecznem miejscu.

— Po zjedzeniu trujących grzybów, t. zw. muchomorów, zachorowała niebezpiecznie cała rodzina Morrisów, mieszkająca przy Harvey. Grzybów tych nazbierał służący Smith, a gospodyni domu uważając je za jadalne, przygotowała takowe na kolacyę. W parę godzin później wszyscy poczuli silny ból w żołądku i przekonali się, że choroba powstała z trujących grzybów. Byłyby niewątpliwie wszystkie siedem osób umarły, gdyby nie bohaterski czyn 13 letniego Morrisa, który nie zważając, że sam jest umierającym, konno pojechał do doktora, prosząc o ratunek dla rodziny. Pomoc jednakże przyszła już za późno i trzy osoby umarły mimo starań kilku doktorów. Umarł także ów chłopczyk, który sprowadził pomoc lekarską.

— Każda nauka jest drogą. Przekonał się o tem także Ch. Schnekel, z pod n. 1610 Darrow ul., który za swoją naukę zapłacił $10. Schnekel ubierając się, położył dwie pięciodolarówki przy swem dwuletniem dziecku i począł się czesać. Ukończywszy tę czynność, chciał zabrać owe pieniądze, ale znalazł tylko kawałeczek banknotu w ręku dziecka. Okazało się, że dwuletni Otto zjadł dziesięć dolarów. Dla ojca syn jest teraz warty dziesięć dolarów więcej, ale ojciec jest o dziesięć dolarów uboższy.

— W drugiej połowie sierpnia, około 25 lub 27go, spodziewany jest przyjazd pułkownika Miłkowskiego, znanego w literaturze pod pseudonymem T. T. Jeża. Aczkolwiek Szan. gość nie życzył sobie podobno ostentacyjnego przyjęcia, nie zawadziłoby przecież pomyśleć o urządzeniu jakiegoś przyjęcia, o zamanifestowaniu, że gościnność polska nie jest nam obcą cnotą.

— Przez ostatnie cztery dni mamy w Chicago istnie podzwrotnikowe upały, termometr bowiem przez ten czas wykazywał stale od 90 do 105 stopni ciepła. Wielką też wskutek tego była liczba porażeń od słońca, chociaż w czasie obecnych upałów daleko mniej osób umarło, niż w pierwszej połowie lipca.

— Parowiec "Darius Cole," kursujący pomiędzy Chicago a South Heaven, spotkało małe nieszczęście w zeszłą niedzielę. Okręt odpłynął z przystani, mając na pokładzie około tysiąc osób i gdy już był w połowie drogi, zepsuły się maszynerye. Przez kilka godzin okręt stał w miejscu na jeziorze, wprawiając pasażerów w prawdziwą rozpacz i dopiero około wieczora zjawił się inny okręt, który uszkodzony parowiec przyholował do portu.

— Bracia Ruddy przystąpią niebawem do odbudowania swych rzezalń, które spłonęły przed niedawnym czasem. Nowe gmachy kosztować będą około $125,000, a staną w miejscu starych w dystrykcie Stockyardów.

— Główny zarząd pocztowy w Washingtonie pozwolił wyasygnować $19,650 z kasy pocztowej na powiększenie personalu listonoszów. To zwiększenie liczby listonoszów konieczne jest wobec nadchodzącej kampanii politycznej, w czasie której liczba listów przesyłanych pocztą prawie się zdwaja.

— Hrabina Rozwadowska, żona konsula włoskiego, zwróciła się do policyi z prośbą o protekcyę dla męża, na którego czyhać mają według przypuszczeń hrabiny, tutejsi anarchiści.

— Marya Płachetka żałuje obecnie, że ją wogóle pisać nauczono. Rzecz się ma tak. Niejaka Franciszka Straka przyjaźniła się z Edwinem Stroker z ulicy May. Widywali się co wieczór, aż nareszcie Edwin zaprzestał nagle bywać u niej, znalazłszy widocznie inną wybraną swego serca. Franciszka dowiedziała się o tem i zapragnęła nawymyślać niewdzięcznemu kochankowi. Postanowiła zaś uczynić to listownie, a sama pisać nie umiejąc, poprosiła Maryi Płachetka, aby jej ów list napisała. Obie wystylizowały więc taki list, aby jak najwięcej dokuczyć niewiernemu kochankowi, ale przebrały miarę, bo w listach, jak wiadomo, niko mu wymyślać nie wolno. Obrażony udał się z listem na pocztę, a władze pocztowe poleciły aresztować obie dziewczyny, oddając je pod sąd przysięgłych pod 1000 dolarów kaucyi.

— Złote żniwa zdaje się będą mieli właściciele tutejszych rzezalń, a to dzięki wojnie chińskiej; obawiać się jednak należy, że te żniwa odbiją się także i na kieszeniach mieszkańców tutejszych, którzy będą musieli płacić o wiele wyższą cenę za mięsa. W tych dniach właściciele tutejszych rzezalń otrzymali zapytanie z ministeryum wojennego z Washingtonu, po jakiej cenie mogą dostarczać mięsa dla armii amerykańskiej w Chinach, a że zanosi się tamże na dłuższą wojnę, rząd więc zapewne i później z tutejszych rzezalń mięsa sprowadzać będzie. Obecnie dostarczonych ma być milion funtów mięs różnych za sumę około $225,000.

— Chicagoscy anarchiści odżyli zdaje się w chwili, gdy doszła tutaj wiadomość o zamordowaniu króla włoskiego Humberta, o ile bowiem od czasu zaburzeń na Haymarket umilkli zupełnie, nie dając o sobie ani słuchu, o tyle teraz okazali zainteresowanie niezwykłe. Policya tutejsza atoli przygotowaną była na taką niespodziankę i na żadne wogóle zebrania anarchistyczne nie zezwala. W niedzielę zeszłą aresztowano za opór władzy pięć osób należących do stowarzyszenia anarchistów.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 8 sierpnia. — Wojska rosyjskie zadały klęskę Chińczykom pod Tossakau. Padło tam 3,000 Chińczyków. Znaczne straty ponieśli też Rosyanie.

BERLIN, 8 sierpnia. — Dr. Liebknecht, znany przywódca partyi socyalistycznej, umarł w Charlottenburgu. Był redaktorem berlińskiej Vorwaerts.

KRAKOW, 8 sierpnia. — W Truskawcu odsłonięto pomnik Mickiewicza, dłuta Barącza.

WASHINGTON, 8 sierpnia. — Minister Conger telegrafuje, iż posłowie nie chcą opuścić Pekinu, obawiając się zdrady. W Washingtonie panuje przekonanie, że Stany Zjednoczone wypowiedzą Chinom wojnę,

SZANGAJ, 8 sierpnia. — Li Hung Czang oświadczył, że mocarstwa kusić się nie powinny o uwolnienie posłów.

PRETORYA, 8 sierpnia.— Prezydent Krueger zamyśla o poddaniu się.

CHICAGO, 8 sierpnia. — Niejakiego Frencha z New Yorku wyrzucono z hotelu Auditoryum, ponieważ ubrany był w damski kaftanik zamiast surduta. Waryacką tę modę wprowadzają bogacze ze wschodu.

NEW YORK, 2 sierpnia.

Kochani Bracia Rodacy: Odjeżdżający do starego kraju Polacy z różnych stron Ameryki, powinni kupować karty okrętowe tylko u polskich lub litewskich agentów, a nie u innych, a tym sposobem będą uwolnieni od nikczemnych wyzyskiwaczy, bo każdy polski agent, sprzedając kartę, zawiadomi o przybyciu Dom św. Józefa, 18 Greenwich st., N. Y., kiedy agent ma wyjść na dworzec kolejowy przed jadącego. Tenże agent odprowadza także na okręt. Przy zakupnie karty okrętowej, żądajcie od pp. agentów, aby zawiadomili Dom św. Józefa w New Yorku o waszem przybyciu, na jaki dworzec i w jakim czasie, a nie będziecie tego żałowali, jak tylu innych, których się spotyka narzekających.

Szczerze życzliwy M. U.

Jan i Józef Leszczyńscy, bracia, pochodzący z Król. Pol., z gminy Gujsk, wsi Maluszyn, przebywający 2 lata w Ameryce, poszukiwani są w ważnym interesie. Oni sami, lub kto wie o miejscu ich pobytu, raczy pisać pod adresem: Józef Nowakowski, Bx 261, Portland, Conn.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 8 Sierpnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	—75½
" 3 twarda	—71½
Latowa No. 3	71—72½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	39½—40
No. 3 żółta	38¾—38
No. 4	36½—37
Owies, buszel	
No. 2 biały	23½—23¾
No. 4. biały	21—22½
Żyto, buszel	
Wrześniowe	46½—49½
Jęczmień	38—44
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—1.36
Tymotka	—3.35
Koniczyna	
Mąka: Pszenna zimowa patent	3 80—4 00
Minnesota patents	3 90—4 10
Piekarska, worek 196 ft.	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No 1	12 00—12 50
No. 2	10 00—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9 50
No. 1	7.00—8.50
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.C0—5.50
Ospa	—12.75
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.75—5.90
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	10—11
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9
No. 2, " "	7½—8½
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Sierpniowa	8.52—8.59—8.52
Wrześniowa	8.20—8.14—8 20
Październik	7.95—7.94—8.00
Listopadowa	7 86—7.85—7.90
Grudniowa	7.83—7.81—7.86
Styczniowa	7.84—7.94—7.90
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9
No. 2	7½
Wieprzowina,	11.20—11.85
Smalec,	6.80—6.82
Żeberka,	7.05—7.30
Swinie, 100 funtów:	5.25—5.35
Wyborne	5.15—5.87½
Zwyczajne	3.40—4.35
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.35—5.40
Biedne	3.40—4.35
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4 35—4.70
Roczniaki	4 40—4.90
Jagnięta zwyczajne	3.75—5.00
Wyborne jagnięta	5 10 5 50
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	—9¾
Szwajcarski	—12
Limburger	8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.05—2.08
BrownSwedish	—1.75
Czerwony	—1,75
Łój, funt	4—4½
No 2	3½—3¾
Jaja, tuzin	11½
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	50—60
Selery pudło	25—40
Cebula worek	90—10
Ogórki,	15—25
Kapusta koszyk	40—50
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	40—50
Kartofle buszel nowe	45—50
Ohioskie	31—33
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Smietankowe	15½—16
Dairy	16½
Packing	14
Słoma:	
Zytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.50—5.C0
Jabłka, zielone	2.C0—2 25
Buszel	30—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3 50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18

☞ M. Witkowski, w Newark, N. J., ma paczkę książek w biurze "United States Express Co." po którą należy zgłosić się jak najprędzej.